

KONKRETY

nr 49

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 341)

8 GRUDNIA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

FLUKTUACJA — SKU-

TEK CZY PRZYCZYNA?

— str. 4 • LEGNICKA

MARKA — str. 8—9 • W

KRĘGU WYOBRAŹNI —

str. 10 • Z ROZMACHEM

— str. 11.

Nad Wilczą Górą zawisła chmura emocji. Złośliwi pukają się w czoło i po każdym wybuchu szukają rys na nowiutkich ścianach szpitala. Dowcipni opowiadają przyjeźdnym o tym, jak obok podwójnego, bo geologicznego i przyrodniczego rezerwatu zbudowano nowoczesny kamieniołom i postawiono tabliczkę z napisem „Strefa ciszy”. Uczni w piśmie zastanawiają się dlaczego inni uczeni nie tylko w piśmie zrobili właśnie tak i próbują ich zrozumieć... Str. 5

trzeba
to przemysleć

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

Nowi właśnie przyjechali z Jawic. Chodzą wokół zmontowanego budynku, zadzierają głowy i psioczą: — Nawet nie przykryte... przyjdą deszcze, będzie zamakać... jak to kończyć, zaprawa nie wyschnie?

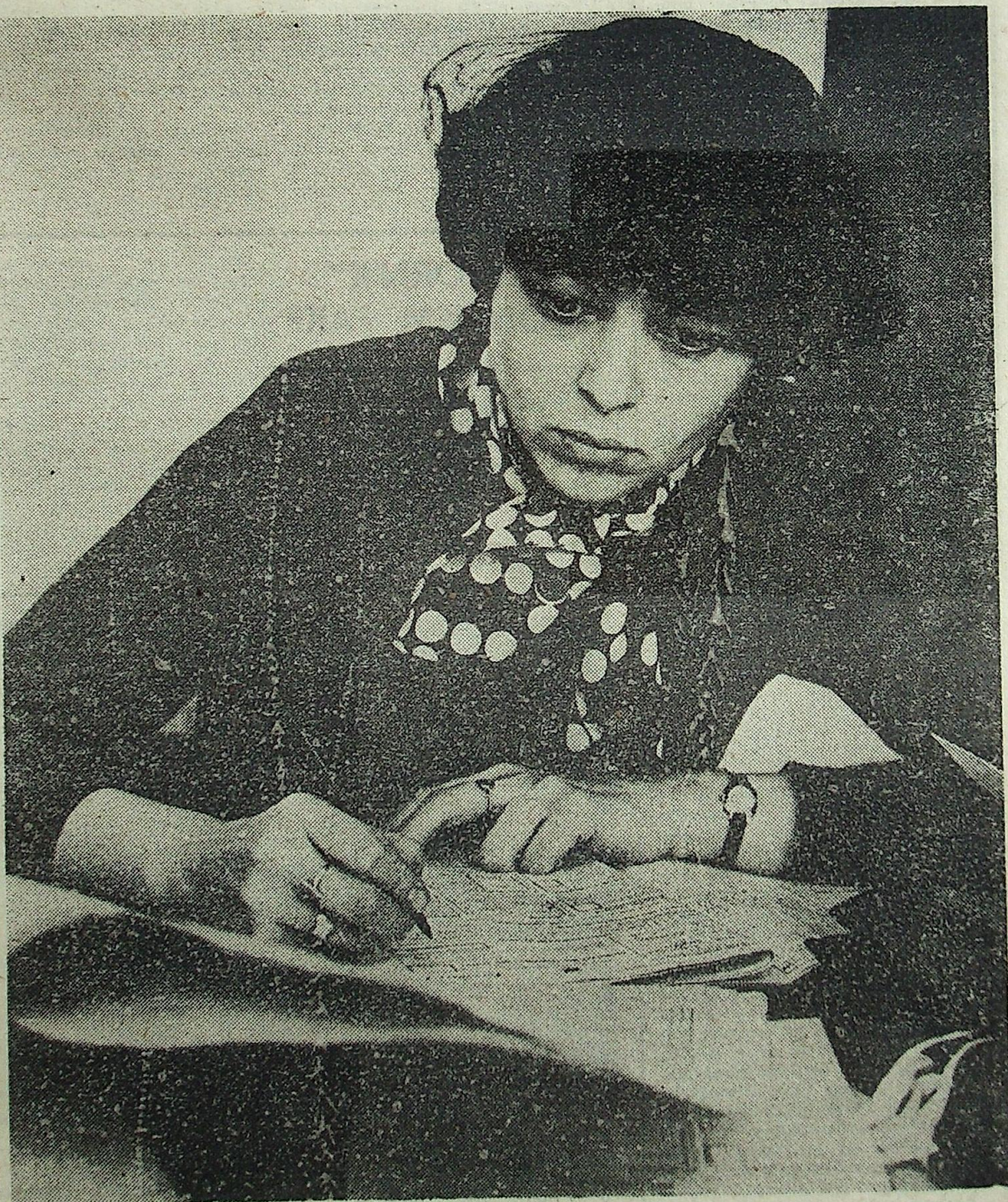
Ale nie ma rady. Minister kazał dyrektorowi wrocławskiego zjednoczenia „Zachód” ten polecił Wrocławskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego i... klamka zapadła. Co Jeleniogórski Kombinat Budownictwa Ogólnego zaczął, musi skończyć firma wrocławska. Będą trzy takie budynki. Jeden już można tynkować, na drugi wędrują ostatnie płyty, trzeci jeszcze nie wyrztał z ziemi.

— Jestem stary fachowiec — mówi jeden z nowo przybyłych — ale przecież już listopad. Jak przyjdą mrozy, to nie wiem czy w tym roku skończymy... Na razie jest tu bałagan. Majstra dostaliśmy młodego... może nawet za młodego, o, widzi pan, agregat do tynkowania ustawił przy samej ścianie. To jest niezgodnie z przepisami BHP, przecież obsłudze maszyny może coś na głowę spaść...

Strona 7

blizsza
koszula...

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Wczoraj rozpoczął się Narodowy Spis Powszechny — przyjmijmy życzliwie rachmistrzów spisowych.

Na zdjęciu: Teresa Adamczyk z okręgu spisowego nr 8 w Legnicy.

Krzysztof Raczkowiak

KONKURSY TYGODNIA

● **NA SPOTKANIU** władz politycznych i administracyjnych województwa legnickiego z 400-osobową grupą honorowych dawców krwi, JANINĘ KALAT z Chojnowa i PIOTRA KAMIŃSKIEGO z Jawora udekorowano Złotymi Krzyżami Zasługi. Ponadto czternaście osób wyróżniono Honorowymi Odznakami PCK.

W spotkaniu wzięli udział m. in. członek Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, prezes Zarządu Wojewódzkiego PCK — tow. Piotr Czaja.

● **ZAŁOGA** Oddziału G-5 kopalni „Lubin” ustanowiła 29 listopada oddziałowy rekord wydobywania, przekraczając produkcyjne zadania dobowe o 684 tony. Na sukces ten zapracowali wszyscy górnicy oddziału G-5, na czele z kierownikiem Stefanem Nowackim, a także załogi współpracujących z G-5 oddziałów funkcyjnych — szczególnie maszyn przodkowych Md-5, zapewniając pełną sprawność samodzielną maszyn górniczych.

● **W LEGNICY** przebywał z wizytą komendant główny MO gen. brg. Stanisław Zaczekowski. W czasie spotkania z aktywnym służbowym i partyjnym KW MO gen. Zaczekowski zapoznał się ze specyfiką województwa i jego problemami w zakresie ochrony ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego.

● **NOWYM PRZEWODNICZĄCYM** Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Legnicy wybrany został Józef Szajda — dyrektor Fabryki Fortepianów i Pianin w Legnicy.

● **PODCZAS DOROCZNYCH** Dolnośląskich Dni Jakości oceniono jakość masła i serów produkowanych przez zakłady mleczarskie w województwach: jeleniogórskim, legnickim, wałbrzyskim i wrocławskim. Wśród najlepszych serów znalazł się ser salami z ZM Legnica — oddział Wilczyce. Niestety, jeśli chodzi o jakość masła nie ma powodu do zadowolenia. Próba masła nadesłana przez ZM w Paszowicach została zdyskwalifikowana przez oceniającą komisję.

● **ROZSTRZYGNIĘTO** już dwa konkursy: „Szkoła bezpiecznym miejscem dla młodzieży” i „Szkoła zawodowa — szkoła kultury i bezpieczeństwa”. Zwycięzcą w pierwszym konkursie został Zespół Szkół Ogólnokształcących w Jaworze, natomiast w drugim konkursie najlepszy okazał się Zespół Szkół Górniczych im. St. Matuszyczaka w Lubinie. Oba zespoły szkół zakwalifikowały się do centralnych rozgrywek konkursowych.

● **DOBIEGA KOŃCA** remont Muzeum Regionalnego w Chojnowie. Placówka, mieszcząca się w zabytkowym pałacu, otrzymała nowe elewacje, odnowiono sale wystawowe, a także uporządkowano zbory. Przewiduje się, że w połowie grudnia, po kilku latach modernizacji, chojnowskie muzeum będzie już czynne. W przygotowaniu jest ekspozycja przedstawiająca historię miasta i jego okolic.

● **MUZEUM TRADYCJI** Oręża Polskiego mieszczące się w Zespole Szkół Górniczych w Lubinie (ul. Legnicka 17 b), za naszym pośrednictwem zwraca się z prośbą do mieszkańców województwa legnickiego o pomoc przy wzbogacaniu zbiorów muzealnych, dziękując jednocześnie tym, którzy tę pomoc okazali. Są to: Marek Klak, Antoni Ostrowski, Antoni Adamczyk i Ryszard Kwieciński.

Przypominamy jednocześnie, że muzeum czynne jest we wtorki i soboty w godz. 9—13, czwartki i piątki między godz. 14—18 i w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w godz. 14—18.

Młodzież harcerska włącza się również do obchodów 30-lecia zjednoczenia ruchu robotniczego, 60 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Polski i odzyskania niepodległości. We wszystkich ośrodkach ZHP trwają przygotowania do Harcerskiego Raportu Partii, który zostanie złożony w rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego. Drużyny podejmują kampanię „Bohater”, ubiegając się o prawo noszenia imienia działaczy ruchu robotniczego i młodzieżowego. Harcerze ze szkół ponadpodstawowych przygotowują „Trybuny Obywatelskie” a także specjalne lekcje wychowania obywatelskiego w swoich klasach. Dużo miejsca wśród zadań związanych z Harcerskim

HARCERSKI RAPORT PARTII

Celem tej akcji jest pogłębienie wśród dzieci i młodzieży wiedzy o partii i jej roli w życiu narodu, pogłębienie kontaktów organizacji ze szkolnymi POP, poznanie dziejów polskiego ruchu robotniczego, podsumowanie harcerskiego dorobku ostatnich pięciu lat.

Zuchy, harcerze i instruktorzy spotykają się z działaczami partyjnymi, weteranami ruchu robotniczego, uzupełniają zbiory szkolnych izb pamięci narodowej, poznają historię i politykę PZPR. Niektóre

Raportem Partii zajmują prace społecznie użyteczne — praca dla środowiska, zbiórka surowców wtórnych, działania na rzecz szkoły.

Chorągwi harcerskie, sumujące dorobek wszystkich hufców, szeregów, drużyn, określił wkład legnickich zuchów, harcerzy i instruktorów w społeczno-gospodarczy rozwój województwa i efekty pracy ideowo-wychowawczej organizacji.

(ast)

JUTRO PREMIERA

„ROZMOWY Z KATEM”

Kazimierz Moczarski przebywał przez pewien czas w jednej celi więziennej z generałem SS i policji Jurgenem Stroopem. Dzięki pasji poznawczej starał się dociec nie tylko motywów zbrodni współlokatora celi, ale także dowiedzieć się, dlaczego stał się hitlerowcem i czemu zawdzięczał błyskotliwą karierę. Tak powstała „Rozmowy z Katem”, dokument-relacja stanowiąca głębokie studium psychologiczno-socjologiczne niemieckiego faszyzmu.

Do warunków scenicznych „Rozmowy z Katem” zaadaptował Zygmunt Fübner.

Legnicki Teatr Dramatyczny zaprasza na to wstrząsające przedstawienie w reżyserii Janusza Sykutery i scenografii Ewy Tęczy. W roli dziennikarzy wystąpią Ewa Miłowska i Janusz Sykutera. Stanisław Raczkiewicz podjął się kreacji Moczarskiego, do postaci Stroopa przysposabia się Krzysztof Wróblewski, a Schielkiego — Łucjanina z pochodzenia zagra Mieczysław Ostrowski.

Jak zespół legnickiego teatru przejdzie kolejną sceniczną próbę przekonamy się już w sobotę o godz. 19.

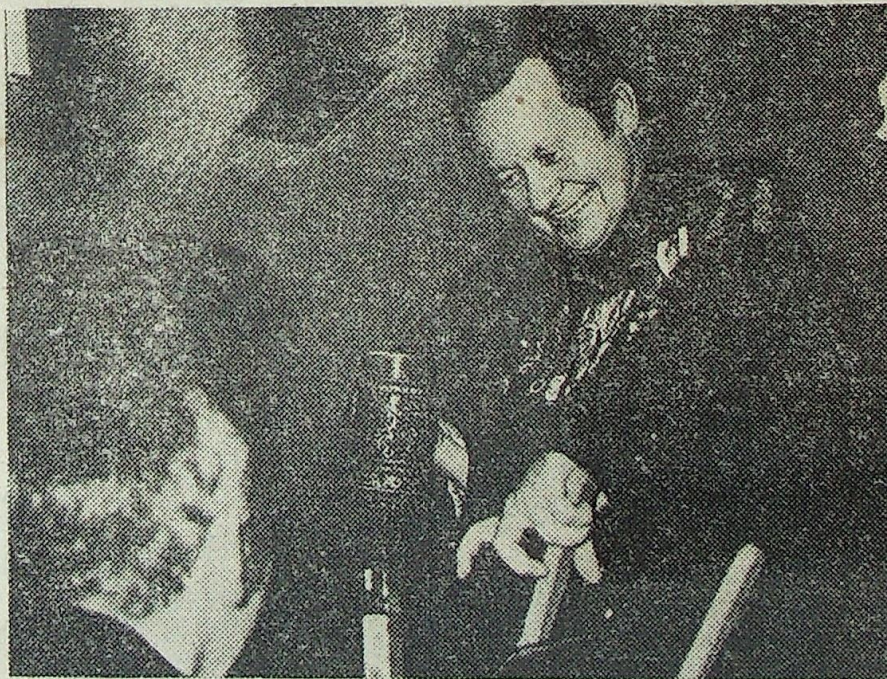
J.Z.

„JAWORNIK” CZŁONKIEM FAKF

Od niedawna, Amatorski Klub Filmowy „Jawornik” działający przy Klubie Techniki Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze, jest członkiem rzeczywistym Federacji Amatorskich Klubów Filmowych. Jaworski klub filmowców zasłużył sobie na to wyróżnienie, które jest ukoronowaniem dotychczasowych sukcesów. Przypomnijmy, że właśnie

„Jawornikowi” powierzono zaszczyt pełnienia zadań centrum wyszkolenia filmowców amatorów pracujących w branży metalowej. Zaś na tegorocznym Festiwalu Filmów Amatorskich „POL-8” w Polanicy reprezentant „Jawornika” K. Wiśniewski zdobył pierwszą nagrodę w grupie debiutów.

Wśród planowanych zamierzeń klubu na najbliższy okres za najciekawsze należy uznać realizację filmowej kroniki ziemi jaworskiej „Jawornik” zwiększy również ilość seansów, prezentujących dorobek filmowców-amatorów. (p)



Tradycji stało się zadość. Jak co roku w barbórkowym tygodniu, zgodnie ze zwyczajem, cała górnicza brać bawiła się w KARCZY PIWNYCH. Wszelakim uciechem, śpiewem i facecjom nie było końca. Przy sposobności opróżniono również do dna beczki znakomitego piwa. Globalnej ilości wychylonego w czasie Barbórki jasnego, chmielowego trunku nie znamy, ale z naszych obserwacji wynika, że na każdego statystycznego górnika miedziowego przypadło po kilka, a czasem i kilkanaście kufli piwa. No, ale inaczej KARCZY nie mogłyby się nazywać PIWNYMI...

Fot. Janusz Budnicki

JUŻ WYKONALI PLAN

Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska w Legnicy przyspieszyła wykonanie zadań gospodarczych ujętych w planie na rok 1978. I tak planowaną wartość sprzedaży własnej produkcji — 550,5 mln zł osiągnięto już 30 listopada, a planowany skup mleka w ilości 121 mln litrów — 5 grudnia. Do końca roku WSM w Legnicy wyprodukuje dodatkowo na zaopatrzenie rynku artykuły spożywcze o wartości 40 mln zł.

Ponadto, aby wzbogacić asortyment wyrobów mleczarskich w sklepach województwa, spółdzielnia podjęła produkcję nowych gatunków serów: podlaskiego, zamajskiego i liliputa. W sumie rynek legnicki otrzyma do końca br. 275 ton tych serów o wartości 11,3 mln zł.



Sześć lat istnienia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia potwierdza, że idea której celem jest przyspieszenie tempa rozwoju służby zdrowia, spotkała się z powszechną społeczną aprobatą. Za dziesięć miesięcy tego roku mieszkańcy województwa legnickiego wpłacili na konto NFOZ 34.012 tys. zł, czyli o 3.959 tys. zł więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Najlepszymi wynikami w zbiorce na NFOZ mogą pochwalić się pracownicy z Prochowic, Warty Bolesławieckiej, Miłkowie, Męcina, Krotoszyce, Kunie, Zagrodna, Rudnej, Pęcławia, Żukowie, Kotli, Legnicy, Lubina, Polkowice i gminy Złotoryja. Wśród przedsiębiorstw i instytucji na szczególne wyróżnienie zasługują: Zakłady Dzierżawskie „Hanka”, WPHW, Rejonowa Dyrekcja PKP, Wojewódzki Szpital Zespolony, Zakłady Dzierżawskie „Milana”, Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Huta Miedzi w Legnicy, Zakłady Kuziennicze w Jaworze, KBO Lubin, Zakłady Górnicze „Lubin”, Lubinskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, ZG „Rudna”, Zakłady Obuwnicze „Odra” w Złotoryi.

Wywiązują się też z tego społecznego zadania rolnicy. Już w jedenastu gminach wykonano plan roczny. Do tych najlepszych należą gminy: Mściwojów, Paszowice, Polkowice, Grębocice, Radwanice, Rudna, Wądroże Wielkie, Kunie, Kotla, Gromadka, Gaworzyce.

Najpoważniejszą inwestycją powstającą ze środków NFOZ w województwie legnickim jest szpital wojewódzki. Jego budowę rozpoczęto w październiku 1977 roku.

Trwa także budowa dwóch pawilonów typu „Zębica” przeznaczonych na Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną oraz Wojewódzką Kolumnę Transportu Sanitarnego. Pawilony, które oddane będą do użytku w drugim półroczu przyszłego roku, powstaną kosztem ok. 10 mln zł.

Również w przyszłym roku do końca będzie budowa przychodni rejonowej w Prochowicach, wiejski ośrodek zdrowia w Koscielcu oddany będzie do użytku już w tym roku.



I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak dekoruje Alojze- go Pawłowskiego Złotym Krzyżem Zasługi. Fot. Waldemar Sikorski

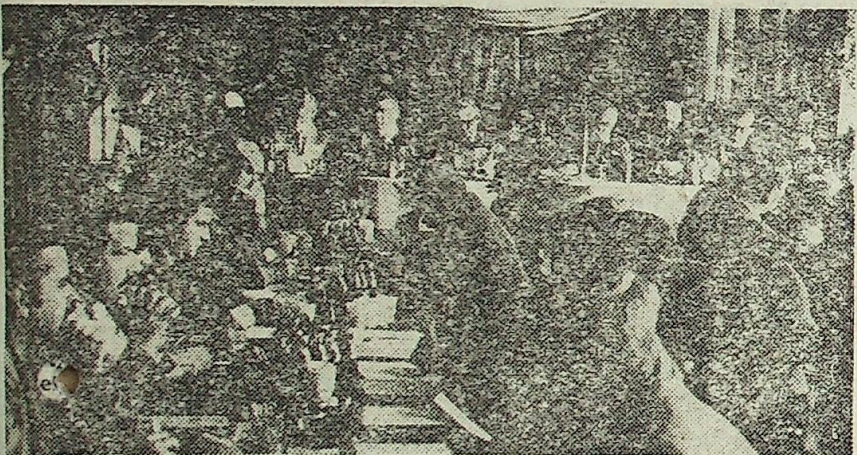
Górnicy zagłębia miedziowego u- roczyście obchodzili swoje dorocz- ne święto — Barbórkę. 3 grudnia odbyła się uroczysta akademii w ZG „Lubin” — kopalni, którą od- dano do eksploatacji przed 10 la- ty. Na akademii przybyli: I sekre- tarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak, wiceminister hutnictwa Jerzy Woź- niak, wojewoda legnicki Janusz Owczarek, przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. mjr Aleksiej Mironow i go- spod. Lubina. Tow. Stanisław Cieślak przekazał górnikom „Lubi- na” od I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka. Egzekutywy KW PZPR i w swoim imieniu wyraził uznania za ofiarną pracę, trud i wkład w urzędniczym polityki partii. Od pracy załóg kopalń LGOM zależy nie tylko rozwój przemysłu miedziowego, ale także

całego województwa legnickiego — Kombinat daje bowiem ponad 50 procent ogólnej produkcji woje- wództwa.

Najbardziej zasłużonych górników udekorowano odznaczeniami pań- stwowymi.

Górnice święto obchodzono rów- nież uroczyście w ZG „Polkowice”. Na akademii (1 bm.) podsumowu- jącej dotychczasowy dorobek obec- ny był m. in. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy tow. Stanisław Cieślak, który po- dziękował załozdce „Polkowic” za jej ofiarną pracę i przekazał gór- nikom oraz ich rodzinom życzenia sukcesów w pracy i pomyślności w życiu osobistym.

Akademie z okazji Barbórki od- były się również w ZG „Rudna” w Polkowicach, w nowo budowanej kopalni „Sieroszowice” i innych za- kładach KGHM w Lubinie.



We wtorek (5 grudnia) odbyła się w Legnicy I Wojewódzka Konferen- cja Sprawozdawcza NOT. W obradach uczestniczył sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Ryszard Romaniewicz, który pozytywnie oce- niając dotychczasową działalność organizacji NOT, wskazał jednocześnie na najbardziej istotne zadania członków stowarzyszeń technicznych. Kon- ferencja wybrała nową radę oddziału wojewódzkiego NOT. Jej przewod- niczącym został Janusz Maciejewicz, a wiceprzewodniczącymi — Witold Kowal, Czesław Żymalski i Andrzej Brambor.

Fot. Krzysztof Raczkwialk



W legnickim Domu Spółdzielcy „Parnasik” urządzono interesującą wy- stawę osiągnięć przemysłu województwa legnickiego. Ekspozycja pokazuje gotowe wyroby wszystkich gałęzi produkcji lekkiej i spożywczej oraz ma- kiety, miniatury urządzeń produkowanych przez przemysł ciężki.

Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Najtrudniej pisać o zaangażowaniu, bo pisanie o zaangażowa- niu jest ciągłym zmaganiem się z frontalnymi natarciami ba- nalności. A jednak zaangażowanie istnieje. Nie pod postacią au- cha, ale wcielone jest w materię naszych czasów i raz pojawia się jako dar na Zamek Królewski czy Centrum Zdrowia Dziec- ka, innym razem jako tradycyjny już czyn partyjny, albo jako chociażby ów „1 procent” wykonany ponad plan załadowy. Różne więc są postaci zaangażowania, bo też wielowarstwowe jest życie. Sumą jego są słowa poety z „Wesela”, który wskazu- jąc na serce powiada: „A to Polska właśnie”.

Lecz taka jak wyżej definicja może być uznana za wielkie uproszczenie, gdyż jest ona raczej odświętna niż codzienna. Od święta, od owego wielkiego dzwonu, możemy zgodzić się z oczy- wistymi uproszczeniami i powiedzieć, że zaangażowanie to „Polska właśnie”. Każdy taką definicję zrozumie i zaakceptuje. Na co dzień jednak musimy być bardziej wierni realiom życia, co oznacza, że trzeba chodzić twardo po ziemi i nie zamykać oczu na sprawy przykre. Przypominają się tu słowa Andrzeja Struga, który dawał Polakom taką dyrektywę: „wrosnąć w na-

Z WŁASNEGO NAKAZU

ród swój bez wstrętów i wyjętów, ukochać Polskę w jej całej prawdzie, zejść na ziemię rodzoną jako skromny oracz i jak on trzymać się ziemi całą pełną duszą! Nie bujać ponad nią w bez- płodnym marzeniu, nie odlatywać od niej w cieple i obce kra- je. Tu być, tu trwać — w doł i niedoły”.

A jaki nam dziś potrzebny jest rodzaj zaangażowania?

Rodzaj powojennego wysiłku pracy, z czasów „więcej więcej i tylko więcej”? Z czasów pokolenia Pstrowskich kiedy najlepsi rywalizowali z sobą na poziomie, ile setek procent ponad normę? Z czasów nowożeń- kich, kiedy nikt nie patrzył „ile ma, ile dostaje” ale „ile daje”? Różne były w dziejach Polski Ludowej rodzaje zaangażowania, a raczej jed- nego szczególnego rodzaju, które polegało na budowaniu zdobytej nie- podległości w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Kto dawał więcej z siebie niż powinien, kto dawał ponad plan, ten zasługiwał na tytuł zaangażowanego, ten ze swoim tytułem był wzorcem absolutnie wszy- stkiego co najlepsze. Obecnie nie się właściwie nie zmieniło pod tym względem. Dawanie z siebie więcej jest nadal potrzebne. Lecz dziś jeszcze bardziej niż dawniej, o losach narodu decyduje siła gospodarcza i znaczenie tej siły na arenie międzynarodowej.

Dzisiaj siłę gospodarczą buduje się większym wachlarzem spo- sobów, z użyciem coraz większej liczby środków i narzędzi oraz nieporównywalnie większego potencjału narodowego. Dawanie z siebie więcej jest zatem potrzebne wszędzie: w fabryce — przy maszynie i za biurkiem kierowniczym, na roli — za pługiem i w gminnym punkcie usługowym, w rodzinie, w nauce, w handlu, w oświacie, w kulturze.

Nasz kraj — już rozwinięty — nie może się przecież dalej roz- wijać jednostronnie — w gospodarce, ale musi się rozwijać w każdej dziedzinie. Obecnie wszystkie rejonu życia i ludzkiej działalności są jednakowo ważne, jednakowo priorytetowe. Po- trzeba jest zatem zaangażowanie wszędzie. Sprawę tę warto wyjaśnić obecnie, w okresie formowania się ruchu czynów na jubileusz 35-lecia PRL. Niektórzy może myślą, że adresatem jest tylko przemysł i klasa robotnicza. A nauczyciel, lekarz, ekspedientka, architekt, urzędnik, kelner? Po każdym z tych zawodów oczekujemy równie dużo jak po robotniku czy rolniku. Logika wszelkiego postępu polega na tym, że nie mogą powsta- wać dysproporcje i luki...

Czytam w listach do redakcji: „Redaktorze pomóżcie chciałbym ro- bic dobrze, ale napotykam trudności; są tacy, którzy blokują moje da- żenia, zagradzają drogę, intrygują”. „Należymy do pokolenia, któremu prof. Kabaj słusznie przypisał chęć rzetelnej roboty i chęć sprawdze- nia się, wprowadzenia nowych, pożytecznych inicjatyw. I co z tego? Za próby wykazania się tymi cechami — płacimy cenę gorzkich doświad- czeń”.

I to też jest nasza rzeczywistość, której częścią obok dzieł wspaniałych jest ludzka zawiść, prywata i bezwzględność w o- siąganiu osobistych interesów kosztem celów społecznych. Nie- stety, żadna to nowość, że w życiu toczy się ostra walka mię- dzy frontem ludzi szlachetnych, ideowych i stawiających dobro społeczne ponad osobisty interes a frontem prywaty. Uczennica, Urszula Pajor, w liście do „Trybuny Ludu”, pisząc o młodzież- czej konfrontacji ideałów z rzeczywistością kończy jakże bo- leśnie: „Ale Judymem nikt zostać nie chce. Chyba, żeby to było całe pokolenie Judymów”.

Co u licha się dzieje? Jakże „gorzkie doświadczenia”, dlace- go rezygnacja z ideału Judyma? Mogą się przecież czasy zmie- niać, ale młodość niezmiennie była wierna swojemu ideałowi nieustępliwości i kiedy trzeba — walki o swoje ideały przeciw złu. Dziś też tak jest, lecz może wygodnictwo zaczyna zbierać swój plon, a może nawet pewien styl życia polegający na chęci zdobywania tylko dla siebie. Zagadnienie chyba jest też nieko- lenne, jeszcze szersze. Zastanawiam się bowiem czy my, poko- lenie ojców, nie zarekomendowaliśmy ustroju socjalistycznego zbyt idealistycznie, który się osiągnie bezkonfliktowo, na dro- dze zwiększania tylko dochodu narodowego. Sfera zła, które temu przedsięwzięciu towarzyszy i na nim pasażuje, jest chy- ba zminimalizowana i przez sukcesy w innych dziedzinach prze- stłaniana.

Wielkie są problemy „problemu zaangażowania”. Propagując zaangażowanie, namawiając do zaangażowania, nie można ich nie dostrzegać. Nie będą też dobrą radą słowa: przestań się człowieku użerać, a zajmij się swoją robotą! Ta rzekomo dobra rada jest wyrazem bezradności i kompromisów. Oznacza za- chętę do nieprzeciwstawiania się złu. Jest postawą aspołeczną, albowiem likwidacja zła jest równie ważna jak czynienie dobra; likwidowanie zła jest warunkiem czynienia dobra.

JERZY KOCHAŃSKI

DYSKUSJA REDAKCYJNA



Krystyna Remeniuk



Marian Bartkowski

Tym razem rozmowa przy redakcyjnym stole dotyczyła spraw niezwykle istotnych dla gospodarki naszego województwa i wszystkich w niej pracujących. Dyskutowaliśmy bowiem o warunkach dalszej racjonalizacji zatrudnienia, zmniejszenia nadmiernej fluktuacji kadr i związanej z tym większej możliwości egzekwowania lepszej, wydajniejszej i bardziej zdyscyplinowanej pracy. W dyskusji udział wzięli: **MARIAN BARTKOWSKI** — dyrektor Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego; **LECH DUDEK** — kierownik działu spraw pracowniczych Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego; **JERZY HANASZYŃSKI** — naczelnik wydziału spraw osobowych Kombinatoru Górniczo-Hutniczego Między; **ZOFIA MATYSEK** — radca prawny Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych; **KRYSTYNA REMENIUK** — inspektor wojewódzki Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych; **JÓZEFA SZCZYGIEL-BERGEZ** — kierownik działu kadr Zakładów Górniczych „Półkowiec”; **ZBIGNIEW ZIMNIAK** — główny ekonomista Zakładu Budownictwa Ogólnego w Legnicy. „Konkrety” reprezentowali: redaktor naczelny **WŁODZIMIERZ KISIL** i red. **KRZYSZTOF DĘBEK**, który dyskusję przygotował i opracował.

K. Dębek: — Sądę, że powinniśmy się najpierw dowiedzieć, jak wielkie jest u nas zjawisko fluktuacji i jakie za sobą pociąga konsekwencje na rynku pracy. Czy w ogóle warto nad tym dyskutować...

K. Remeniuk: W czasie dziewięciu miesięcy bieżącego roku zakłady pracy zgłosiły potrzeby na 48 tysięcy pracowników. Z tej liczby tylko 25 procent było wynikiem przerostu zatrudnienia, rozwoju zakładu, zwolnień chorobowych, rent i emerytur. Reszta — ponad 36 tysięcy — była spowodowana fluktuacją. Co gorsza, zamiast poprawy, obserwujemy w niektórych zakładach narastanie tego zjawiska, szczególnie w tych branżach, w których występuje brak wykwalifikowanej kadry, a więc w budownictwie i transporcie. Ta konkurencja na rynku pracy jest niewątpliwie jedną z przyczyn dużej fluktuacji. Jednakże jest i inna,

coraz częściej przez nas zauważana: lekceważenie problemu. Niejednokrotnie dyrekcje same powodują, że rośnie im wskaźnik fluktuacji. Choćby nie przestrzegając Uchwały 68 Rady Ministrów, która każe osoby samowolnie porzucające pracę zaseregować w nowym miejscu o dwie kategorie niżej. A jak to wygląda w praktyce? Przeprowadziliśmy w bieżącym roku 92 kontrole i w 78 zakładach pracy stwierdziliśmy nieprawidłowości! Nie można powiedzieć, by tego typu działania nie przyniosły efektu. Od dwóch lat w 13 naszych miejskich wydziałach zatrudnienia obowiązuje wymóg, aby wszystkie osoby, które porzuciły pracę musiały czekać miesiąc albo nawet dwa na następną propozycję. W tzw. międzyczasie kierujemy ich do najmniej popularnych prac, gdzie też brakuje ludzi są największe: do porządkowania miast, parków, zieleni itp.

W. Kisil: Jakże są zatem przyczyny fluktuacji? Czy Wydział Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego badał je dokładnie?

K. Remeniuk: — Niejednokrotnie. I chciałabym zwrócić tu uwagę na jedną, niezmiennie ważną sprawę. Jest nią niedoceniającie rangi adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników. Okazuje się, że nie są wyznaczani opiekunowie młodych ludzi, brak programu stażu pracy, dyrekcja nie urządza nawet tego jednego spotkania, na którym poznano by się wzajemnie, a także porozmawiano o podstawowych problemach zakładu. Po prostu często nie robi się najmniejszych gestów, które świadczyłyby o trosce zakładu o młodą kadrę, o chęci przytrzymania młodych ludzi na dłużej. Byliśmy w 90 zakładach i w żadnym przedstawiciel służb pracowniczych nie potrafili przedłożyć nam wiarygodnych dowodów, iż taki program adaptacji jest u nich realizowany..

Z. Matysek: — Na organizację i warunki pracy skarży się zresztą nie tylko młodzież i nie tylko ona z tego powodu się zwalnia. A trzeba tu powiedzieć że spośród 50 tysięcy zmieniających rocznie pracę, tylko niecałe trzy tysiące — to zwalniani przez zakład. Wypada więc zapytać: dlaczego ludzie odchodzą? Według naszego rozważania najczęstszą przyczyną jest właśnie zła organizacja pracy, niewłaściwe jej warunki i złe stosunki międzyludzkie. 50 procent skarg wpływających do WRZZ dotyczy tych spraw. Ludzie do nas piszą, że są bez zakresu obowiązków; nie wiedzą komu podlegają, co do nich należy, snują się po zakładzie bez konkretnego przydziału itd. Po części jest to też wina fatalnej pracy komisji do spraw przyjęć, które powołane zostały w zakładach Uchwałą 185 Rady Ministrów. Mają być one organem doradczym dyrekcji. Ich obowiązkiem jest rozpoznanie przygotowania zawodowego kandydata, opiniowanie celowości zatrudnienia, pilnowanie, aby przyjęty pracował zgodnie z kwalifikacjami, a także — dbanie o realizację programu adaptacji społeczno-zawodowej. Po przeprowadzeniu wielu badań okazało się jednak, że te komisje są zwykłą



Józefa Szczygiel-Bergez

Zbigniew Zimniak

Zofia Matysek

fikcją — żadnych posiedzeń, żadnych wniosków, żadnej pracy.

L. Dudek: — Taka jest niestety prawda. W swoim przedsiębiorstwie widzę dużą grupę osób, ludzi przeważnie młodych, którzy zdobyli określone, często wysokie kwalifikacje zawodowe, a których my nie potrafimy zatrzymać. Dlaczego? To proste — oni przychodzą do przedsiębiorstwa i mają prawo oczekiwać wysokich zarobków, właściwej organizacji pracy, życzliwej atmosfery w zakładzie. Skoro tego nie znajdują — odchodzą. Przyjeśliśmy kiedyś grupę absol-

głęboko analizowane problemy, czy narzuci mi się tylko wskaźnik?

M. Bartkowski: — Wskaźnik...

J. Hanaszyński: — Właśnie. To ja już wolę nie cisnąć zbyt mocno, żeby móc później dostosować się do tego wskaźnika bez kłopotów.

Z. Zimniak: — Prawie wszystkie zakłady pracy wykazują niedobór zatrudnienia. Ale gdyby były terminowe i pełne dostawy materiałowe, gdyby ilość sprzętu i transportu była taka, jaką przewidują nasze harmonogramy — to okazałoby się, że ludzi jest wystarczająca ilość. Jeżeli dodamy do tego

FLUKTUACJA — SKUTEK CZY PRZYCZYNA?

wentów ze szkoły zawodowej. Po miesiącu przyszli i powiedzieli, że zwalniamy się natychmiast, jeżeli nie dostanę wreszcie czegoś do roboty. Okazało się, że przez ten miesiąc byli bez pracy...

K. Dębek: — Może w LPBP jest po prostu za dużo ludzi?

M. Bartkowski: — Nie podobnego, im wciąż brakuje! Lubuskie przedsiębiorstwo bez przerwy monitoruje nas o skierowanie pracowników. Zorganizowaliśmy kiedyś dwie grupy. I co się okazało? Przyszli do nas skargi, że ludzie nie mają nic do roboty i całymi dniami opalają się na stadionie. Takie przykłady marnotrawienia siły roboczej można by długo jeszcze wyliczać. LPBP nie jest tu żadnym wyjątkiem.

W. Kisil: — To wygląda na istnienie przerostu zatrudnienia. A przecież mówimy cały czas o niedoborze rąk do pracy...

J. Hanaszyński: — Niedobór istotnie jest, ale w stosunku do planowanych limitów. A ja się pytam: po co komu limity zatrudnienia? Moim zdaniem limit jest zwyżczającym antybodźcem do racjonalizacji zatrudnienia. Im wyższy limit — tym wyższy fundusz płac, tym większy niedobór zatrudnienia i możliwość usprawiedliwienia później brakiem ludzi niewykonalności planów. Waleczą więc zakłady o jak najwyższe limity, bo to się ze wszech miar opłaca. Nie opłaca się natomiast obniżać zatrudnienia — to zbyt ryzykowna operacja. Powiedzmy, że ja zmniejszę zatrudnienie będę miał oszczędności, ale jak w następnym roku dostanę obniżenie zatrudnienia, to czy będą

często fatalną organizację pracy — o czym mówiliśmy wcześniej — to będziemy mieli przyczyny tego niedoboru oraz fluktuacji.

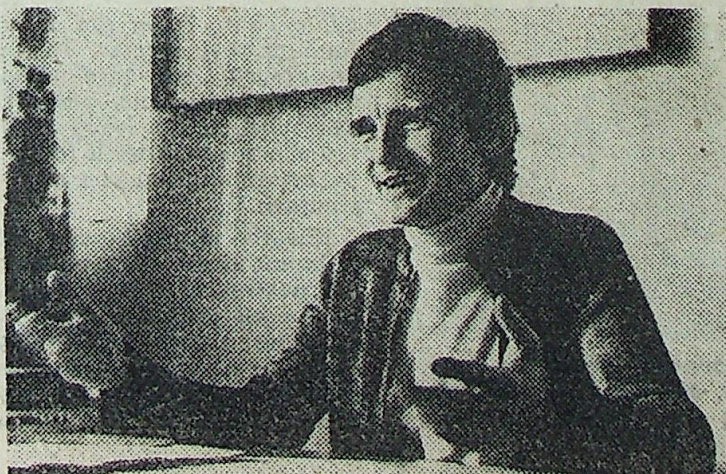
W. Kisil: — Z tych wypowiedzi wynika dość wyraźnie, że odczuwany w naszym regionie brak rąk do pracy jest sztucznie zawyżany. Przedsiębiorstwa stosują ekstensywną politykę zatrudnienia. Wzroście produkcji ciągle zbyt małą rolę odgrywa postęp techniczny, lepsza organizacja i wydajność pracy. Niedomogi w tych dziedzinach usuwa się zwiększając ilość pracujących. To bardzo niepokojące.

Z. Matysek: — Na lepszą organizację i wydajność pracy w dużym stopniu wpływają osiągnięcia rachunku wynalazczego i racjonalizatorskiego. Jestem więc bardzo zdziwiona małym zainteresowaniem przedsiębiorstw zakładowymi klubami techniki i racjonalizacji. Trzeba rozprowadzać, a wręcz egzekwować korzystanie z tej formy postępu technicznego, powodować kluby stwarzać im warunki działania...

W. Kisil: — W jakiejś gazecie jeden z zakładów chwalił się niedawno, iż piętnaście wniosków racjonalizatorskich przyniosło efekt 100 tysięcy złotych. Przecież to nie poważne!

Z. Matysek: — Toteż w WKt ustanowiono „Nagrodę Klody” dla tych dyrektorów, którzy nie mogą pochwalić się w tej dziedzinie żadnymi osiągnięciami. Kilku już otrzymało...

K. Dębek: — Zgodziliśmy się tym, że u podłoża fluktuacji leży nie zawsze uzasadniony ogrom



Lech Dudek



Jerzy Hanaszyński

opyt na siłę roboczą. Zakłady pracy dążą za wszelką cenę do zwiększenia zatrudnienia, często nie potrafiąc tych zatrudnionych należycie wykorzystać. Czy możemy coś w tych warunkach zrobić aby jednak tę wędrówkę ludzi ograniczyć?

J. Szczygiel-Bergez: — Chciałabym zwrócić uwagę na ogromną rolę, jaką może tu spełnić system satysfakcjonowania ludzi dobrej roboty, wprowadzanie różnorodnych form nagradzania. Często zapomina się, że pochwała daje lepszy efekt wychowawczy niż kara. Doceniając — a przede wszystkim zauważając — trud pracownika, tworzymy ową atmosferę pracy, o której tak wiele tutaj mówiono. To zaś sprzyja stabilizacji załogi, umacnianiu więzi z zakładem. Dlatego w naszej kopalni nadajemy tym sprawom bardzo dużą rangę, z korzyścią dla wydajności pracy i hamowania gnębnej fluktuacji. W każdym razie ilość wręczonych różnego rodzaju nagród przekracza ilość udzielonych kar.

Z. Zimniak: — Przyznam się, iż niezbyt wierzę w skuteczność kar czy nagród, dopóki pracownikowi będzie opłacało się zmienić pracę, i to w jakimkolwiek trybie: porzucając ją, zwalnając się, bądź będąc zwalnianym. Zaobserwowaliśmy kiedyś, że odchodzą od nas pracownicy z długoletnim stażem. Zbadaliśmy, dokąd idą. Okazało się, że do jednej ze spółdzielni, gdzie za tę samą pracę otrzymywali dwukrotnie więcej. Tak rażące różnice płacowe, występujące zresztą nie tylko w przedsiębiorstwach budowlanych, są dla mnie zupełnie niezrozumiałe. Poza tym — o czym też już tu wspomniano — pracownik wie, że jest poszukiwany, że pracę dostanie zawsze i to zwykle lepiej płatną, niż w poprzednim miejscu pracy. Nowy pracodawca walczy o ludzi, których mu oczywiście brak, potrafi sprytnie ominąć przepisy, nawet cytowaną uchwałę Rady Ministrów...

K. Dębek: — Czyżbyście wobec tego byli zmuszani do tolerowania niesolidności w pracy, braku dyscypliny, szantażowania was przez pracownika?

Z. Zimniak: — Takie zjawisko niestety, istnieje...

W. Kisil: — Ma więc fluktuacja wpływ na jakość, dyscyplinę i organizację pracy. Z drugiej zaś strony, właśnie te czynniki w poważnym stopniu ją powodują. Fluktuacja stwarza dodatkowe trudności na rynku pracy, ale jednocześnie same przedsiębiorstwa kuszą do tych wędrówek, zwiększając wszelkimi sposobami zatrudnienie, powiększając deficyt siły roboczej i same stawiają się w roli proszącego, a nawet szantażowanego. Jakże wobec tego wnioski można wyciągnąć z dzisiejszej rozmowy?

J. Szczygiel-Bergez: — Mam propozycję, aby uzupełnieniem naszej dyskusji były głosy bezpośrednie zainteresowanych: robotników, mistrzów, kierowników na stanowiskach produkcyjnych. Z mojego podwórka: ma sztygar ze swoich przodków wyfodrować ileś tam wózków rudy. Co mu potrzeba, aby zrobić to jak najmniejszą ilością ludzi, co mu przeszkadza w zmniejszeniu zatrudnienia, w powiększaniu wydajności pracy i polepszeniu dyscypliny? Myślę, że takie wypowiedzi będą ważnym uzupełnieniem naszej rozmowy.

W. Kisil: — Uważamy tedy dyskusję za nie skończoną. Kontynuować ją będziemy na naszych łamach. Oczekujemy wypowiedzi tych wszystkich, którzy zechcą położyć się swoimi uwagami na, tak istotne ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia tematy. Wszystkim zaś serdecznie dziękuję za rozmowę i poświęcony nam czas.

Opracował:

KRZYSZTOF DĘBEK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ZŁOTORYJSKI „trójkąt niezgody” ma swój byt ściśle geograficzny. Po jednej stronie Wilczej Góry pracuje wydajnie, głośno i dwa razy w miesiącu wybuchowo kamieniołom Zielonogórskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa. Na innych zboczach można zobaczyć odkryte fragmenty wulkanicznego komina. I tu przed laty powstał rezerwat. W odległości 1100 metrów, na skraju Złotoryi ustawiają już łóżka w nowym szpitalu. Scierają się więc trzy interesy:

- ◆ kamieniołomu wydobywanego kosztem ponad 90 mln złotych po to, aby dawał budownictwu grys i tłuścień;
- ◆ rezerwatu utworzonego z myślą o ochronie tego, co jeszcze da się ochronić ze wzniezionej przez wulkan góry, cieszącej oko i świadczącej o prehistorii tych ziem;
- ◆ szpitala, który powstał, by ludzie mogli dłużej zachwycać się widokiem malowniczego stożka i korzystać z produkcji kamieniołomów.

Na dobrą sprawę trudno tu o rzeczywiste antagonizmy, ale bliskie położenie taką właśnie sytuację stworzyło. Kamieniołom kontra rezerwat i szpital.

Próby pogodzenia interesów rozpoczęły się w 1976 roku. Wtedy właśnie przeprowadzono ostatnie strzelanie systemem komorowym. Teraz ściany kruszy się metodą długich otworów, przy użyciu zmniejszonej z czterech do dwu ton dawki materiału wybuchowego. Wszystko z myślą o szpitalnych murach. Czy było to konieczne? Okazuje się, że zdania na ten temat są podzielone. Niedawne badania specjalistów z Politechniki Wrocławskiej wykazały, iż wstrząsy występujące przy odstrzałach na Wilczej Górze nie są szkodliwe dla szpitala.

Współzycie kamieniołomu z rezerwatem jest bardziej utrudnione. Szczyt góry, dotychczas główny poziom eksploatacji, już się nie zmniejsza. Skalnicy pracują pod innymi, niż położonymi ścianami. Teoretycznie więc rezerwat został uratowany. Nie podziela jednak tej opinii ludzie, którzy zetknęli się z bazaltem i jego eksploatacją.

Z legnickiej drogi widać wyraźnie wieloletnią pracę kamieniołomu. Z garbu Wilczej Góry pozostał fragment przypominający wykuszony zab. Powietrze i woda nie służą odkrytej, bazaltowej skale. Strzelanie i wstrząsy na innych odległych o kilkadziesiąt metrów poziomach eksploatacyjnych też „zrobi swoje”. Być może, szczyt Wilczej Góry podzieli los każdego niezdradzonego zęba...

Godzenie interesów nie obywateli zazwyczaj bez ofiar i kompromisów. Poniósł je również kamieniołom: ZZEK „Wilcza Góra” już drugi rok nie wykonują planów. Suche zestawienia liczb nie ukazały jednak rzeczywistego tła i efektów pracy załogi kierownika Bogusława Cetera. Szef kamieniołomu radzi, aby sięgnąć nieco do historii... Dla tego kamieniołomu rozpoczęła się ona w roku 1951, gdy był potrzebny kamień na budowę dróg w pobliskiej Złotoryi.

Z materiałów ZZEK „Wilcza Góra”: „W pierwszym okresie swojego istnienia zakład zatrudniał zaledwie 30 pracowników urabiających żłozę ręcznie. Kamień jest wysyłany m.in. na budowę trasy W-Z i Pałacu Kultury i Nauki. Roczny plan zakładu mieścił się w granicach 40 tys. ton kruszywa oraz 10 tys. kamienia łamanego. Od 1956 roku do 1967 poprzez modernizację i rozbudowę zakładu produkcja grysów bazaltowych wzrosła do 120 tys. ton rocznie... W 1967 roku rusza kosztowne 95 milionów złotych budowa nowego zakładu o docelowej zdolności 305 tys. ton. Końcówce miesiąca roku 1968 datują rozruch nowego zakładu i likwidację starego”.

Sprawnie przeprowadzona inwestycja pozwoliła na przyspieszenie okresu samospłaty zakładu. Urobek spod Wilczej Góry wędruje wagonami na budowę Portu Północnego, Trasy Łazienkowskiej, Huty „Katowice”, tamy na Solinie, do fabryk domów rozsianych po całym kraju.

W 1976 r. nadszedł produkcyjny szczyt — 600 tys. ton kruszywa, czyli dwa razy więcej, niż prze-

widywali projektanci. Radość trwała krótko, bo w roku następnym zakład nie wykonał planu... „Wahnięcie”, jak się mówi w przemysłowym języku, przyczyn miało wiele. Bazalt z innych poziomów jest bardziej zanieczyszczony, trudniejszy do urobienia. Zmieniły się też metody zawałania ścian, strzelania. Wybuchy komorowe dawały do 40 tys. ton skały. Głębokie otwory zaledwie 15—20 tys. ton.

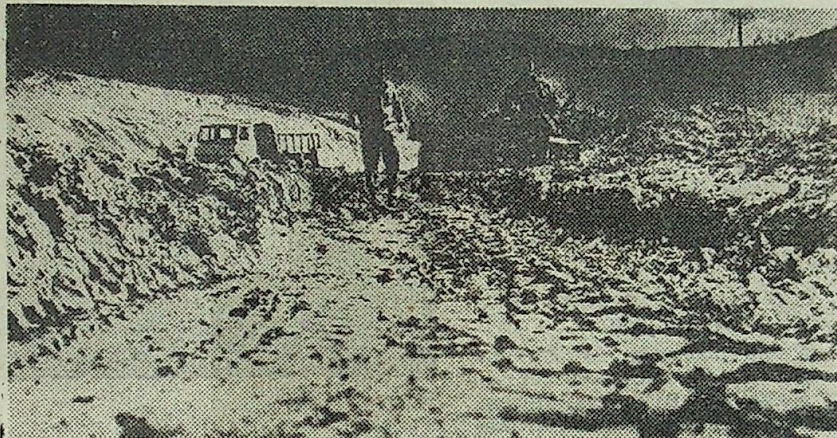
W tym roku kierownictwo kamieniołomów znów nie bierze premii, plan „pod kreską”. I wszystko wskazuje na to, że grudniowy bilans wykaże deficyt kilkudziesięciu tysięcy ton bazaltu... Właściwie dla kamieniołomów nie powinno to stanowić hańby. Produkuje się tyle ile da ziemia, ile może dać i ile jest się w stanie od niej wziąć. A że nie zawsze jest to zgodne z założeniami z górą planami...

Plany są duże i co rok większe. Są takie z założeniami i także z założeniami powinny być realne. W przypadku Wilczej Góry wokół tej

Te same argumenty mogłyby być przydatne w dyskusjach nad utworzeniem większego organizmu gospodarczego, skupiającego nie tylko trzy bazaltowe góry, ale i gospodarstwo Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych. „My i tak sobie pomagamy” — mówi Bogusław Cetera. Przyznaje jednak, iż jest to pomoc i współpraca nieformalna, nie usankcjonowana żadnymi oficjalnymi dokumentami i umowami. Zresztą ich sporządzenie nie przesądziłoby sprawy jednoznacznie na korzyść zainteresowanych. Rzecz w tym, że ZZEK to resort budownictwa, a ZKD podlega ministrowi komunikacji. Nie będziemy się wdawać w rozważania na temat potencjalnych trudności z realizacją różnych inicjatyw „na styku” tych potentatów przemysłowych, ale życie pokazuje, że nie są one małe.

Bazaltowe dylematy (2)

TRZEBA TO PRZEMYŚLEĆ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ostatniej cechy, powstają wątpliwości. Przecież w porównaniu z rokiem 1976 zmieniły się, najogólniej mówiąc, warunki i sposoby urobku kruszywa. Ludzie odstrzelują bazalt inną metodą, z innej jakościowo skały, więc efekty ich pracy nie mogą być podobne... Tak przynajmniej podpowiada logika.

Maszyny dostali nowe. Zastępują one wysłużone, ale niezawodne prototypy i, odpukać, oby czechosłowackie nowości tak się sprawowały, jak przez kilkanaście lat nasze, krajowe. Ale z maszynami też są kłopoty. Za kilka milionów złotych stanęła przy ścianach Wilczej Góry chluba firmy Demag z RFN — samojezdny agregat wiertniczy. Na metryczce zaznaczono — 12 metrów otworów na godzinę. Tymczasem osiąga... 2 metry. Powód? Maszyna przyjechała pod Wilczą Górę bez podstawowego wyposażenia. Oczywiście, nie pozwolono, aby stała bezczynnie i założono polskie młotki i koronki. Efekt jak wyżej...

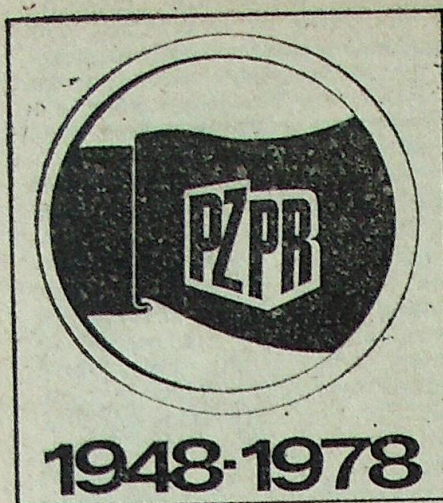
Zakład „Wilcza Góra” ma swoich „satelitów” — podlegają mu mniejsze kamieniołomy na Koziej i Winnej Górze. Wszystkie przetwarzają bazalt i borykają się z podobnymi kłopotami. Kierownik Cetera jest zdania, że taki układ dał już wiele dobrego. Po pierwsze — sprawa maszyn. Mogą one pracować właśnie tam, gdzie są najbardziej potrzebne i żadne bezprodukcyjne przestoje im nie grożą. Drugi plus tej małej centralizacji to lepsze możliwości modernizacyjne i remontów.

Pomijając jednak skalę makro tego problemu, prześledźmy warunki funkcjonowania ZZEK „Wilcza Góra”. Jest to zakład bez osobowości prawnej, oddalony o około 130 km od swojej dyrekcji, Zielonej Góry. Każda więc ważniejsza decyzja, czy posunięcie administracyjne musi być konsultowane z „górami”. W praktyce stwarza to ogromne trudności. Wystarczy przytoczyć fakt, iż na połączenie telefoniczne z Zieloną Górą czeka się w Złotoryi... kilka godzin.

Druga sprawa to kwestia służb pomocniczych w zakładzie. Warsztaty wykonują tylko drobne naprawy, a poważniejsze awarie usuwają fachowcy z Bolesławca. Czy nie lepiej byłoby np. zorganizować oddziały remontowe wspólnie z ZKD w pobliżu kamieniołomu? Podobnie jest z zaopatrzeniem. Na Wilczej Górze spełniają tę funkcję po trosze wszyscy pracownicy kierownictwa.

„JESTEŚMY ZA” — stwierdził kierownik Cetera, gdy podsuwam myśl o ewentualnym zespole, czy ściślej mówiąc o podobnym zakładzie z zmienną, Złotoryjskimi Kamieniołomami Drogowymi. Rozwiązałyby to wiele problemów, ale i stworzyły nowe. Trzeba więc rzecz dokładnie przemyśleć, przemyśleć się do zmian, przeliczyć...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



„Každy krok rzeczywistego ruchu jest ważniejszy niż tuzin programów”.

(Karol Marks)

Przyjechał na początku czerwca 1945 roku. Miał 20 lat. Kolejarska rodzina Snieżewskich opuściła wschodnie województwo i szukała w Legnicy ziemi pod swój nowy dom. Konstanty zaczął od telegrafisty. Później posadzili go za biurkiem kancelisty, w kancorze rachuby. Robił listy płac i za to brał pieniądze. Jak kiedyś...

— Przez pół roku po przyjeździe do Legnicy nie otrzymaliśmy z ojcem żadnej pensji. Przywracaliśmy życie legnickiej stacji i byliśmy pierwszymi mieszkańcami miasta. Polacy byli widoczni, choć można ich było na palcach policzyć. Wywieszali z okien flagi. Na początku powiewały dwie, trzy na całej ulicy. Wokół Niemcy. Później już więcej. Jeszcze później po kilka na jednym budynku. O, wtedy było już dobrze, swojsko. Była też kolejarska krzątana, jedzenie we wspólnej kuchni...

... I początek politycznej pracy młodego Snieżewskiego.

— Wśród kolejarzy tradycyjnie przeważali PPS-owcy. Ja też do nich wstąpiłem. Byłem agitator, kolporterem prasy i książek. Zaczęła się współpraca z PPR. Szczególnie w czasie Referendum i pierwszych wyborów do Sejmu. Utworzyliśmy wspólne, mieszane trójki partyjne i chodziliśmy po mieszkaniach. Agitowaliśmy za demokracją, reformą rolną, upaństwowieniem przemysłu.

Była duża robota przed zjednoczeniem. Przeprowadziliśmy analizę, przegląd członków PPS i PPR. Wielu musiało odejść... Po powstaniu PZPR my, aktywiści partyjni, podjęliśmy gruntowne szkolenie ideologiczne. Trzeba było dokładnie wyjaśnić, dlaczego partie się połączyły? Co z tego wynika?

Wszyscy partyjni, a było ich wtedy w legnickim węźle kolejowym około dwustu, przychodzili na cotygodniowe kursy. Ruszyła też akcja podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Co ci ludzie po kilku klasach podstawówki wiedzieli o roli partii, ruchu robotniczym i jego tradycjach, o ekonomii politycznej, gospodarce kraju? Niewiele. A członkowie partii powinni wiedzieć. Zwłaszcza, że legnicka stacja dostawała coraz większe zadania, zatrudniała coraz więcej ludzi, którymi trzeba było dobrze pokierować.

Początek lat pięćdziesiątych zastał Snieżewskiego w legnickim Komitecie Powiatowym PZPR. Konsultant, wykładowca, kierownik szkolenia ideologicznego nie narzekał na brak pracy. Legnica szkolila prelegentów politycznych dla kilkunastu dolnośląskich powiatów. Przyjeżdżało ich prawie dwustu na dwutygodniowe i kró-

tsze kursy. Trzeba było zorganizować program merytoryczny. Zapewnić wykładowców, pomoce, podręczniki, zakwaterowanie, wyżywienie...

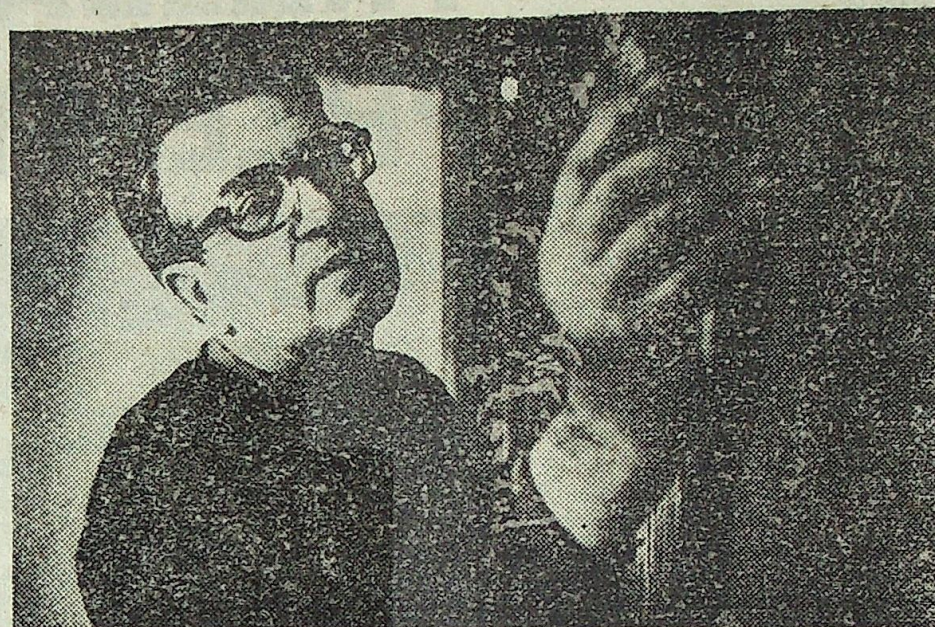
W 1952 roku nowa pasja. — Wtedy każdy niemal powiat wydawał lub próbował wydawać swoją gazetę. U nas zaczęły się pojawiać „Wiadomości Legnickie”, w których społecznie pełniłem funkcję sekretarza redakcji. Zresztą wszyscy pracowali w tej gazecie społecznie, bo zawodowych dziennikarzy nie było. Pisała Aniela Kordys, pisał Alojzy Wacławek i inni. Przeważnie informacje o sprawach dnia codziennego, w kilku tysiącach nakładu.

Działalem też w Stowarzyszeniu Ateistów i Wolnomyślicieli, Towarzystwie Szkoły Świeckiej, Stowarzyszeniu Mniejszości Narodowych...

Długo czekał na ten moment. Plenum KC PZPR w 1972 roku zainicjowało budowę domków jednorodzinnych przy pomocy zakładów pracy. Sekretarzował już wtedy organizacji partyjnej na PKP. Tu, gdzie rozpoczął przed laty swoją polityczną robotę. Sytuacja mieszkaniowa była paskudna. Kolejarze przez 20 lat nie nie wybudowali, niewiele dostali mieszkań w nowych blokach. Mieszkali w starych czynszówkach, więc inicjatywa Komitetu Zakładowego chwyciła. Zgłosiło się 180 chętnych do posiadania własnego domku. Odpadli wątpiacy. Zostało stu śmiałków.

— Utworzyliśmy trzy zespoły. Wybraliśmy zarządy. Každy wpłacał 10 tysięcy złotych gotówką i zobowiązywał się przepracować na budowie 1000 godzin. Przy wykopach, fundamentach, ścianach. 60

Pasje



Fot. Krzysztof Raczkwia

Legnica tamtych lat to taka mała wieża Babel. Żydzi mieli tu punkt etapowy w wędrówce ze Wschodu na Zachód. Byli Ukraińcy. Zresztą mają tu swoją szkołę do dziś. Byli Niemcy, Macedończycy, Grecy.

— Pamiętam spotkania z Grekami. Było to w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, po przełomowych decyzjach XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Oni bardzo przeżywali, wszystko, co się wtedy w naszym kraju działo. Mieli o tym własne zdanie. Jedno z zebrani rozpoczęło się o drugiej po południu, a zakończyło wieczorem... dnia następnego.

Zostałem instruktorem do spraw oświaty. Ciekawa praca. Całkiem inni niż dotychczas ludzie, atmosfera, problemy. Były spotkania z młodymi nauczycielami. Zależało nam na nich szczególnie. Po wojnie różnie było z przygotowaniem zawodowym w oświacie. Często nauczyciel posiadał zaledwie kilka klas szkoły średniej... Ale w Legnicy dbano o podnoszenie ich kwalifikacji. Powstało Liceum Pedagogiczne. A potem Studium Nauczycielskie.

Koordinowałem wiele spraw społeczno-bytowych. Partię żywo obchodziły warunki nauczania w szkołach. Dopilnowywaliśmy, aby remonty nie przeciągały się. Żeby nauczyciele więcej otrzymywali należne im mieszkania, działki, węgiel.

Mówi Snieżewski, że trudno o wymierne efekty żmudnej pracy ideologicznej. Był człowiek na szkoleniu, ale ile mu zostało w głowie z tych słów? Co on w ogóle o tym myśli?

tysięcy pożyczyl zakład i niektórym tę pożyczkę umorzył w 50, a nawet 80 procentach. Reszta funduszu — z banku.

To było dobrze pomyślane. Kolejarz brał narzędzia i siedł w wolnym czasie na budowę. Zarządy zespołów załatwiali wszelkie formalności w banku, Miejskiej Radzie, u notariusza, w dyrekcji PKP. A także materiał i transport.

Tu, gdzie domki ustawiły się w długie szeregi i utworzyły ulicę Śpiewną, Cichą, Spokojną, Swojską i Słoneczną w 1972 roku było jeszcze kartoflisko. Ale już w 1975 zaczęli się wprowadzać pierwsi lokatorzy. Dziś w większości okien firanki, a na dachach telewizyjne anteny. Ludzie mieszkają.

Snieżewski też tu mieszka. Wprowadził się właśnie latem tego roku. Wykończonówkę robił długo i na dobrą sprawę, nie wszystko jeszcze skończył. Teraz, gdy jest już na emeryturze, nie musi się spieszyć. Zrobi zakupy, zakrzętnie się koło domu, no i najważniejsze, własnoręcznie ozdabia drewnem wnętrza mieszkania. Listewki trzeba dokładnie przyciąć, wygładzić papierem ściernym. O, gdyby była maszynka to wszystkie byłyby gładkie, jak te, nad schodami...

ZOSTANIE też czas na kontakty z towarzyszami. Pójdzie na zebranie kolejowej organizacji. Trzeba też zarezerwować sobie czas dla innych, bo członkostwo w komisji do spraw weteranów ruchu robotniczego zobowiązuje...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



„Nie ma pobłażania”

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr 46 „Konkretów” pt. „Nie ma pobłażania” Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy uprzejmie wyjaśnia:

Z dniem 1 marca 1978 r. magazyny znajdujące się przy ul. Jagiellońskiej zostały przekazane Zielonogórskiej Centrali Materiałów Budowlanych Oddziału Wojewódzkiego w Legnicy z siedzibą w Lubinie ul. Hanki Sawickiej 5. Wszystkie materiały a między innymi wymienione w artykule z dnia 17 listopada br. klosze do lamp znajdujące się w posiadaniu ZCMB i przedsiębiorstwo to ponosi odpowiedzialność za prawidłowość składowania jak i ich zabezpieczenie. Przedsiębiorstwo nie ma również wpływu na czas postoju samochodów pozostających pod rozładunkiem z materiałami dla ZCMB. Nie należy też do naszej kompetencji dostarczanie dźwigu czy też pracowników dokonujących czynności rozładunkowych. PRIBO przyjęło zdewastowany obiekt przy ul. Jagiellońskiej i włożyło wiele pracy celem doprowadzenia do stanu używalności. Dalsze zamierzenia zostały przerwane w związku z koniecznością udostępnienia pomieszczeń magazynowych i biurowych dla ZCMB.

Nasze interwencje w dyrekcji centrali wynikające z postulatu KSR a mające na celu opuszczenie pomieszczeń, nie odniosły skutku w związku z niedostatkami zaplecza magazynowego. W chwili obecnej wobec braku garaży, jak też i pomieszczenia dla remontu środków transportowych, dokonujemy adaptacji i przebudowy poruszonego w artykule „małego garażu” celem przystosowania do minimalnych potrzeb eksploatacyjnych i remontowych.

Wymienione w artykule środki transportowe tj. nysa i dwa tarpany w dniu rekonesansu oczekiwały na remont kapitalny. Natomiast na powypadkowy samochód wołga został ogłoszony przetarg, który z uwagi na brak nabywców nie doszedł do skutku. Obecnie po yremontowaniu nadających się do dalszej eksploatacji części, karoseria samochodu przekazana zostanie na złom.

Z-ca dyrektora ds. produkcji
inż. Stanisław LEWANDOWSKI

Kierowcę ukarano

W odpowiedzi na list dotyczący zabierania biletów od pasażerów w relacji Lubin — Siedlice przez Księginice, tut. oddział uprzejmie informuje, że z kierowcą przeprowadzono kategorię rozmowę, w której wskazano na niewłaściwe wykonywanie obowiązków służbowych. Ponadto kierowcę ukarano karą regulaminową oraz ostrzeżono, że powtórzenie się podobnej sytuacji pociągnie za sobą rozwiązanie umowy o pracę.

Dziękujemy za zwróconą uwagę odnośnie pracy naszych obsług autobusowych, co pozwoli nam wyeliminować nieprawidłowości.

PKS Oddział Towarowo-
-Osobowy w Lubinie
Z-ca dyrektora
ds. przewozów i spedycji
mgr inż. Andrzej NARĘBSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PIECIOKLATKOWY budynek stojący w sąsiedztwie już stroi się w tynki, parapety, malarze bielą sufity, uwijają się hydraulicy. Czy skończą w tym roku?

— Eee... chyba nie — pada odpowiedź. — Nas tu jest razem z pomocnikiem pięciu. Wykończeniówka wymaga dużo roboty.

— Wście panowie, że nie dotrzymacie terminów?

— Co mamy nie wiedzieć... Mało nas trochę...

Dwie klatki są na wykończeniu. W mieszkaniach leżą rulony len-tek: lokatorzy sami położą go na betonowe posadzki. Blacharz mocuje ostatnie parapety... Na nowe mieszkania czekają całe rodziny. Takiego luksusu jak tu, jeszcze w Jaworze niewiele... Łazienki, ciepła woda, zlewozmywaki, szafki, centralne ogrzewanie... Tylko ten czas przyszłym lokatorom płynie za wolno, a budowlanym za szybko! Wolno też płynie czas rozrzuconym byle jak wokół domu materiałom. Zgrabne niegdyś belki waty mineralnej rozlażyły się pod wpływem deszczu, wanny nieco pordzewiały... Nie ma tu też tablicy informującej kto tu buduje i pod czym kierownictwem. Zresztą może i wstyd byłoby taką wywieszkę ludziom przed oczy...

W Złotoryi jeleniogórski kombinat buduje szpital od września 1972 r. Obiekt będzie na medal! Fachowcy starają się jak mogą. Starannie ułożyli setki metrów kwadratowych ściennej glazury, w osłonie już sali, lepią barwną terakotę, kostkę do kostki. Czyścicielką lśnią szyby i posadzki dwóch górnych pięter części „łóżkowej”. Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych już od kilku tygodni ustawiają meble, wymiatają śmieci, froterują wykładziny, myją szyby. W społecznym interesie zamienili na pewien czas warsztatowe zajęcia w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego na szczotki, ścierki, pudełka z pastą do podłóg.

— Robicie to z przymusu, czy z chęci niesienia pomocy budowlanym?

Z dwudziestoosobowej grupy chłop-ców pracujących z instruktorem Aleksandrem Krzywińskim dochodzą głosy:

— W warsztatach uczymy się zawodu... ale wiemy, że tu trzeba naszych rąk... Cała Złotoryja czeka na szpital... Jedno nas tylko denerwuje... my sprzątam, a kończący jakieś ważne roboty elektrycy i hydraulicy brudzą!

Po salach ostatniego piętra kręca się filmowcy z telewizji. Denerwują się, bo właśnie zabrakło prądu. Kamery milczą. Milczą też siłki betoniarów, wiertarek... Filmowcy pewnie wybierali się tu już kilka razy. Tak jak i gospodarze naszego województwa, którzy raz przygotowawali nożyce, aby uroczystym przecięciem wstęgi zainaugurować pracę placówki. Pierwszy termin oddania do użytku szpitala minął w listopadzie 1976 roku... drugi w czerwcu 1977, trzeci w listopadzie 1977 i wreszcie czwarty — przed pięcioma

miesiącami. Nożyce poszły do majstra, na podostrzenie. Prawdopodobnie przydadzą się w grudniu bieżącego roku.

Kierownik budowy Jan Gruszecki mówi bez przerwy o za małej mocy przerobowej, o czasochłonnej specjalistycznej robocie.

— Dostaliśmy gotowe szafy węskowe, ale nie pasowały. Trzeba było przerabiać. Zgodziliśmy na umowę szklarze i malarze z prywatnych zakładów rzemieślniczych opóźniają terminy, a przecież mają i szkło, i kit, i farby... Moich fachowców mam 52. Czy skończymy do grudnia? Na pewno! No, może zostaną jakieś niewielkie drobiazgi, które będzie można załatwić już w czasie pracy szpitala...

Wzrok pada na królującą szpitalnemu placówkowi hałdę ziemi i śmieci...

— Te hałdy muszą szybko sprzątnąć

W sąsiedztwie wykop pod nowy dom przygotował Kombinat Budownictwa Ogólnego z Lubina. Może zacznie się zdrowa sąsiedzka rywalizacja? Oby nie był to tylko jednostronny pokaz dobrej roboty.

Dyrektor Zakładu Budowlano-Montażowego Kombinatoru Budownictwa Ogólnego w Jeleniej Górze, mgr inż. Andrzej Dembiński też jest zmartwiony sytuacją. Wiadomo — za nawałanki nikł nie pochwali. Nawet jeżeli to są nawałanki na obcym podwórku...

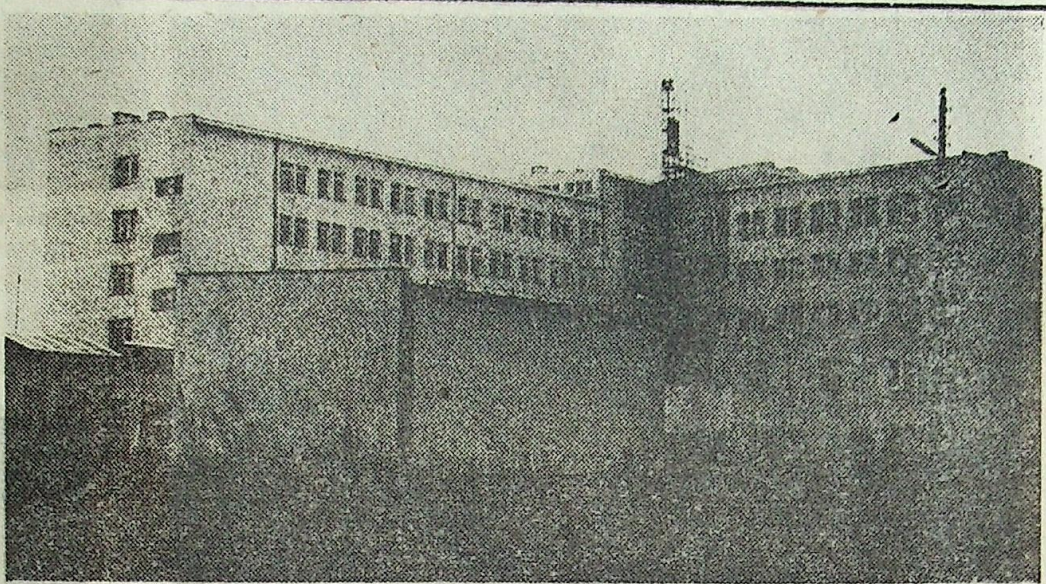
— Brakuje nam ludzi, zwłaszcza do robót wykończeniowych. Zatrudnił

ny wielu województw w kraju... Z reguły słowa i terminów nie dotrzymują przedsiębiorstwa mające swe siedziby poza granicami Legnickiego, Jeleniogórskiego KBO, szczecińskiego zjednoczenie budownictwa, wrocławskie zjednoczenie „Zachód”. Czy zawałają też na swoim terenie? Pewnie nie, bo przecież bliższa koszula ciału...

Dlaczego budują u nas obce przedsiębiorstwa? Skąd się wziął podział budowlanych zadań?

W największym uproszczeniu wygląda to tak: Rząd, znając potrzeby budowlane naszego województwa, polecił ministrowi budownictwa i przemysłu materia-

BLIŻSZA
KOSZULA...



Budowa szpitala w Złotoryi. Spokojnie mijają kolejne terminy przekazania obiektu do eksploatacji...
Fot. Krzysztof Raczkowiak

— mówi kierownik — gdyby tu wpadł wojewoda Hałamski zarobiłbym mandat... Wszystkiego jednak nie można zrobić naraz i na czas.

Spółeczeństwo i władze naszego województwa pomagają jeleniogórskiej firmie ile sił i możliwości. W tegorocznym czynnie partyjnym ponad pięćset osób pracowało na terenie szpitala, decyzją wojewody legnickiego lubińskiego KBO i Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane użyczyło fachowców, również legniczanie załatwili farby, kit i rzemieślników.

Kilkadziesiąt metrów dalej z gliniastego wykopu wylaniają się fundamenty dwóch budynków mieszkalnych. Od dziewiętej rano nie ma prądu. Ogromny żuraw próżnuje. Dzisiaj robotnicy z Zakładu Budowlano-Montażowego w Bolesławcu nie wmontują nowych płyt. Maister Tadeusz Frydryk przypisał robotę zastępczą. Zresztą ten jeden dzień nie zmienia sytuacji. Skończono dopiero fundamenty, a budynek miał być efektem bieżącego roku. Została zima z mrozami i zawiejami. Może uda się zmontować stan surowy... Zakład Robót Budowlano-Montażowych w Bolesławcu należy do jeleniogórskiego kombinatu. Nic dodać, nic ująć.

nawet rzemieślników z prywatnych zakładów. Największy kłopot mamy z pozyskaniem malarzy i stolarzy. Najciekawsza sytuacja wytworzyła się w Jaworze. Złotoga „Polteny” obiecała nam pomoc w robotach wykończeniowych w zamian za zmontowanie budynku mieszkalnego. Udało się „Poltenie” zdobyć materiały, płyty. Zgodziliśmy się, bo mamy w Jaworze dobrą brygadę monterów no i ta robota jest właściwą specjalnością naszego zakładu. Ale za „Polteną” poszły Zakłady Kuziennicze i „Agroma”. Niejako poza planem doszły nam dwa budynki. Są już zmontowane, ale roboty wykończeniowe zlecono wrocławskiemu zjednoczeniu „Zachód”. My mieliśmy zamówioną stolarke, kooperant zawałił, więc musieliśmy oddać stolarke przygotowującą do naszych budynków planowych... A takich kłopotów jest więcej.

— Budowy, które kontynuujemy w województwie legnickim, podzielił jeszcze w starym układzie województwa... Musimy je skończyć. Tylko że kłótrza przykrótka... Trochę szczupłe są nasze siły i stąd opóźnienia... Ale szpital złotoryjski skończymy w tym roku.

W ciągu ostatnich dwóch lat nie wykonano w naszym województwie zadań w budownictwie komunalnym za 220 milionów złotych. Bilans ostatnich trzech lat sięga 400 milionów złotych, które można przełożyć na nie wybudowane izby mieszkalne, powierzone handlowe, sale szpitalne... 400 milionów złotych sięga plan rocz-

łów budowlanych wykonanie 251 tysięcy metrów kwadratowych tzw. substancji mieszkaniowej i usługowej. Minister podzielił zadania w miarę racjonalnie i sprawiedliwie. Najwięcej przypadło w udziale Zielonogórskiemu Zjednoczeniu Budowlanemu, któremu z kolei podlega lubiński KBO, jeleniogórski KBO i Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Kłopot z tym, że Jelenia Góra to już inne województwo i że Zielona Góra nie bardzo może sobie poradzić z wyegzekwowaniem realizacji polecenia, a Szczecin jest jeszcze dalej niż Wrocław i Jelenia Góra...

W roku bieżącym Komitet Centralny PZPR rozważał problemy budownictwa w województwie legnickim. Podjęte uchwały na pewno w najbliższym czasie wyeliminują dzisiejsze kłopoty.

A SWOJĄ drogą za przykładem Zakładu Robót Budowlano-Montażowych KGHM w Lubinie każda z firm budowlanych powinna wypisywać na ogromnych tablicach: „Termin oddania do użytku obiektu...”. W miejsce kropek należy wstawić datę.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



„Polewać, nie polewać?”

W związku z opublikowaną 17 listopada 1978 r. notatką prasową pt. „Polewać, nie polewać?” — uprzejmie wyjaśniamy, że poruszone w liście czytelnika polewanie ulic ma na celu ich zmywanie i odbywa się bez względu na warunki atmosferyczne. Po deszczu takie zmywanie daje lepsze wyniki.

Pragniemy przy tym wyjaśnić, że kierowcom Zakładu Oczyszczania stale przypomina się o obowiązku

zmniejszania strumienia wody lub nawet jej zamykania w momencie zbliżania się do ludzi lub pojazdów. Przypadkowe oblanie nie wynika ze złej woli kierowcy, a może być spowodowane zacięciem się układu sterowania powietrznego zmywaków.

Nadmieniamy ponadto, że Zakład Oczyszczania dąży do wprowadzenia zmywania ulic wyłącznie w godzinach wieczornych, kiedy mniejszy jest ruch pieszych i pojazdów.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy
z-ca dyrektora ds. eksploatacji
HENRYK CIESIELSKI

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza **WIEŚLAW ROSA**.

Lew Tolstoj — **AFORYZMY** — PIW 78, 20 zł. Biblioteczka Aforystów. Zbiór aforyzmów wielkiego klasycy rosyjskiego (1828—1910).

Czesław Schabowski — **ARCHIPELAG URZECZONYCH** — Wyd. Poznańskie, 40 zł. Wybór opowiadań jednego z najlepszych marynistów w powojennej literaturze polskiej. Schabowski pisze gawędy o rybakach przybrzeżnych łowiących w okolicy Szczecina.

DAWNA NOWELA HISPANSKA — PIW 78, 70 zł. Wybór klasycznej noweli hiszpańskiej złożony z najwybitniejszych utworów literatury tzw.

„wieków złotych” (XV—XVII w.), zawierający m. in. nowele takich pisarzy jak, Cervantes, Lope de Vega, Tirso de Molina i in.

Ingmar Bergman — **TWARZA W TWARZ** — Czytelnik 78, 20 zł. Scenariusz napisany przez wielkiego szwedzkiego reżysera do filmu, który ostatnio wyświetlany był w Polsce.

Józef Ignacy Krasiński — **KRAKÓW ZA LOKTKA** — LSW 78, wyd. 15 88 zł. 12 powieści z cyklu powieści historycznych obejmujących dzieje Polski.

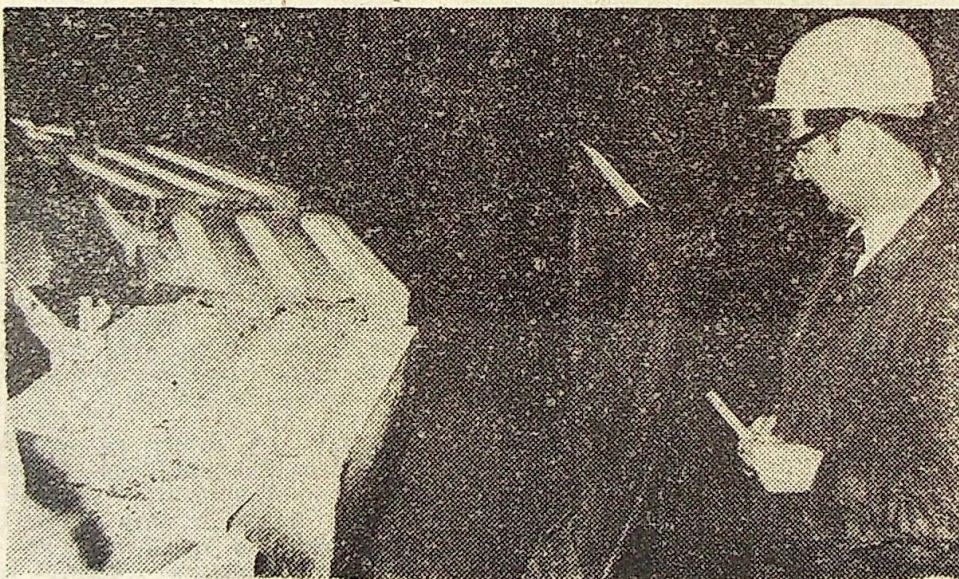
Anna Świrszczyńska — **ARKONA GRÓD ŚWIETOWIDA** — Wyd. Poznańskie 78, wyd. 4, 25 zł. Powieść historyczna dla młodzieży. Akcja toczy się w czasach wczesnosłowiańskich w grodzie Arkona, leżącym na wybrzeżu Baltyku.

Otto Gotsche — **FLAGA Z KRZYWEGO ROGU** — Czytelnik 77, 78 zł. Biblioteka Zwycięstwa. Powieść przedstawia doniosłe wydarzenia z historii niemieckiego ruchu robotniczego w latach 1928—45, na przykładzie przeżył gorąco zaangażowanej w walkę rodziny górniczej.

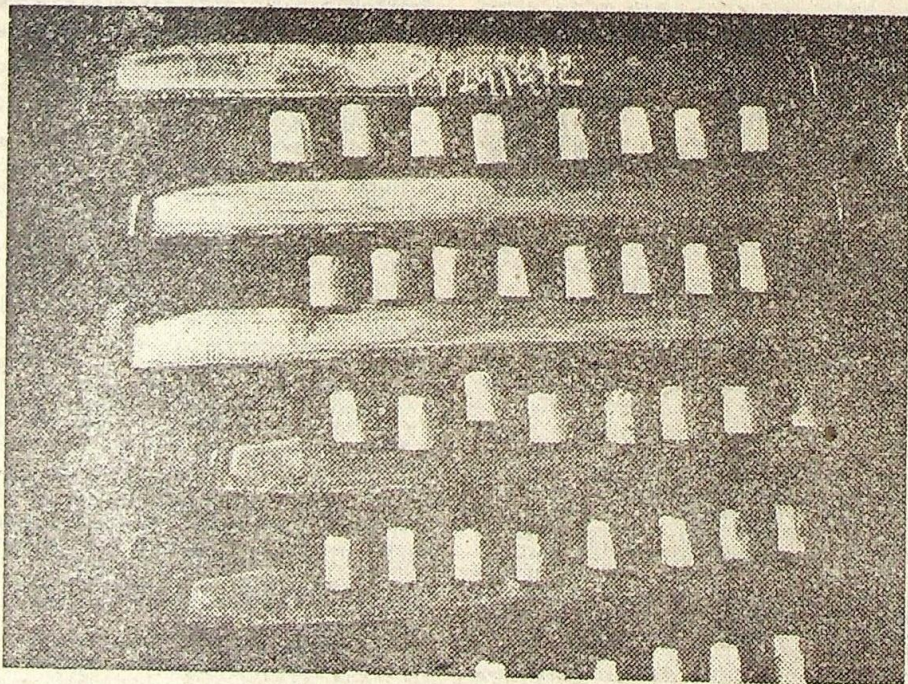
Zofia Bystrzycka — **SAMOTNOŚĆ** — Czytelnik 78, wyd. 6, 37 zł. Wznowiecie powieści, ukazującej historię młodego małżeństwa młodej lekarki, która dla męża zrezygnowała z pracy.



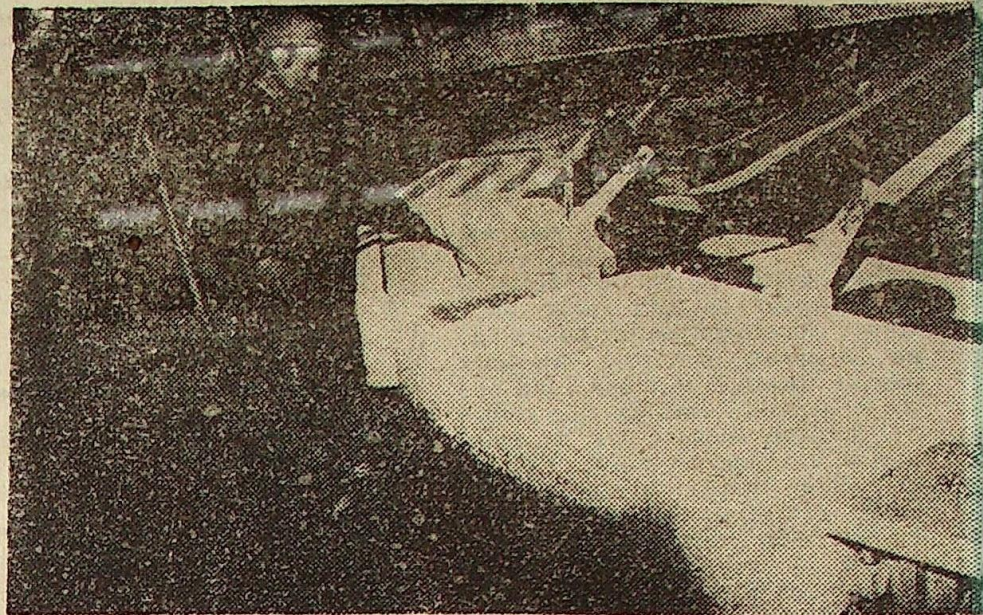
Ireneusz Pych, drugi rafiniarz.



Technolog Włodzimierz Gąsior: W ciągu 15 minut płynna miedź wypełnia 54 formy.



Te wlewki kupi Francja i RFN.

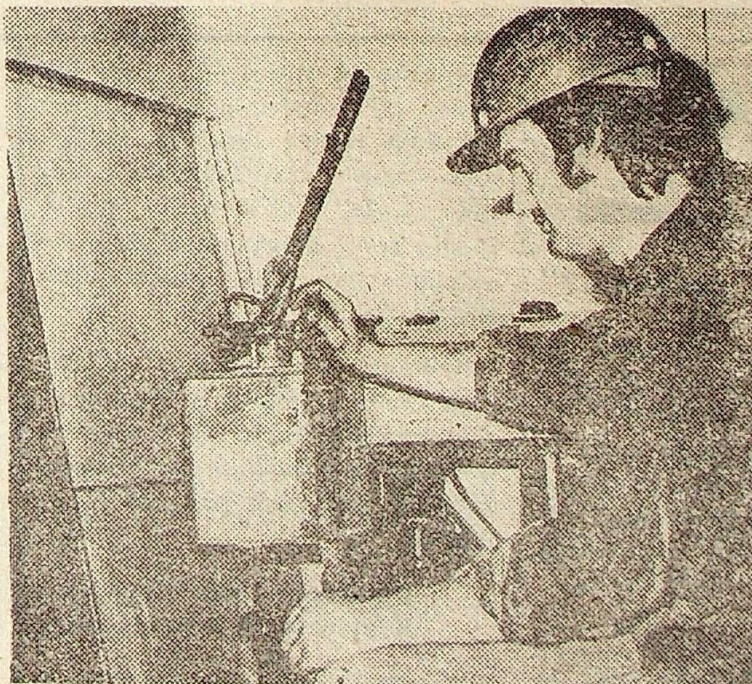


Tadeusz Krawczyk wydmuchuje zanieczyszczenia z form.

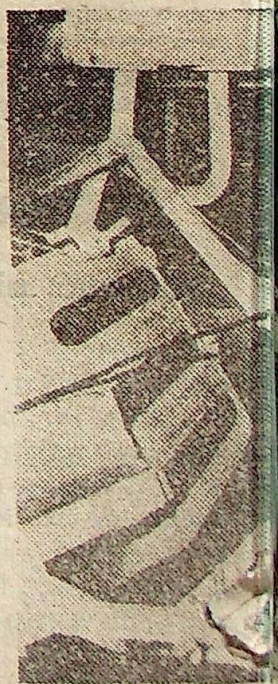
LEGNICKA MA



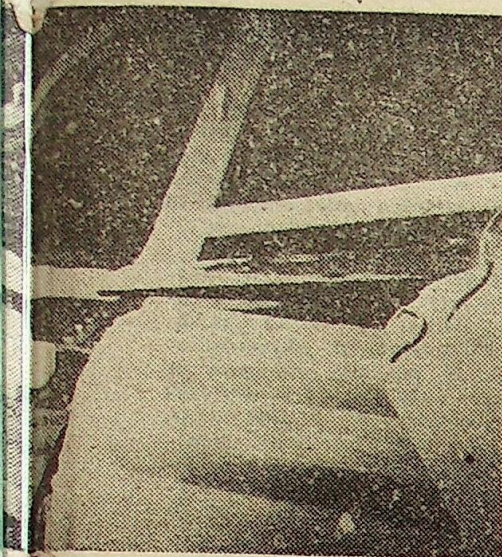
Adam Genteman (ojciec), Waldemar Genteman (syn) i Edward Mańek kont...



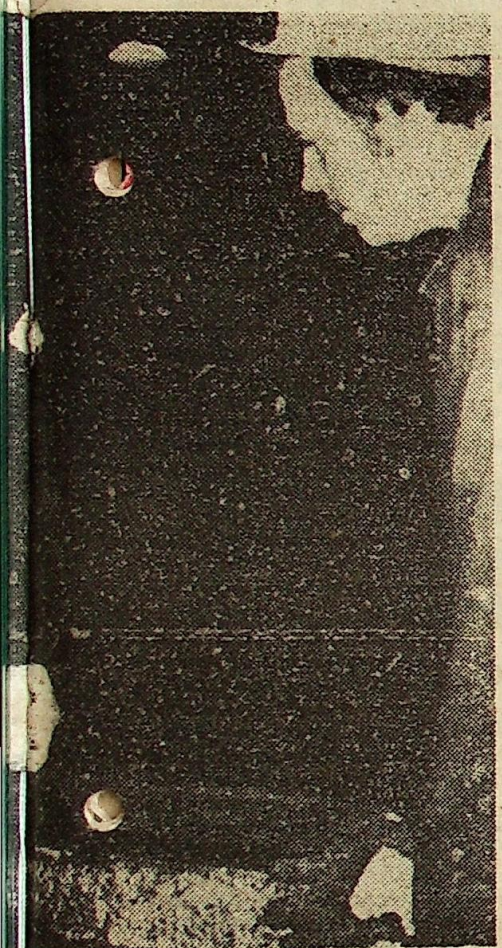
Zygmunt Łukasiewicz odlewa miedź już sześć lat. Tu potrzebne jest doświadczenie i refleks.



Heinz Grugoleit



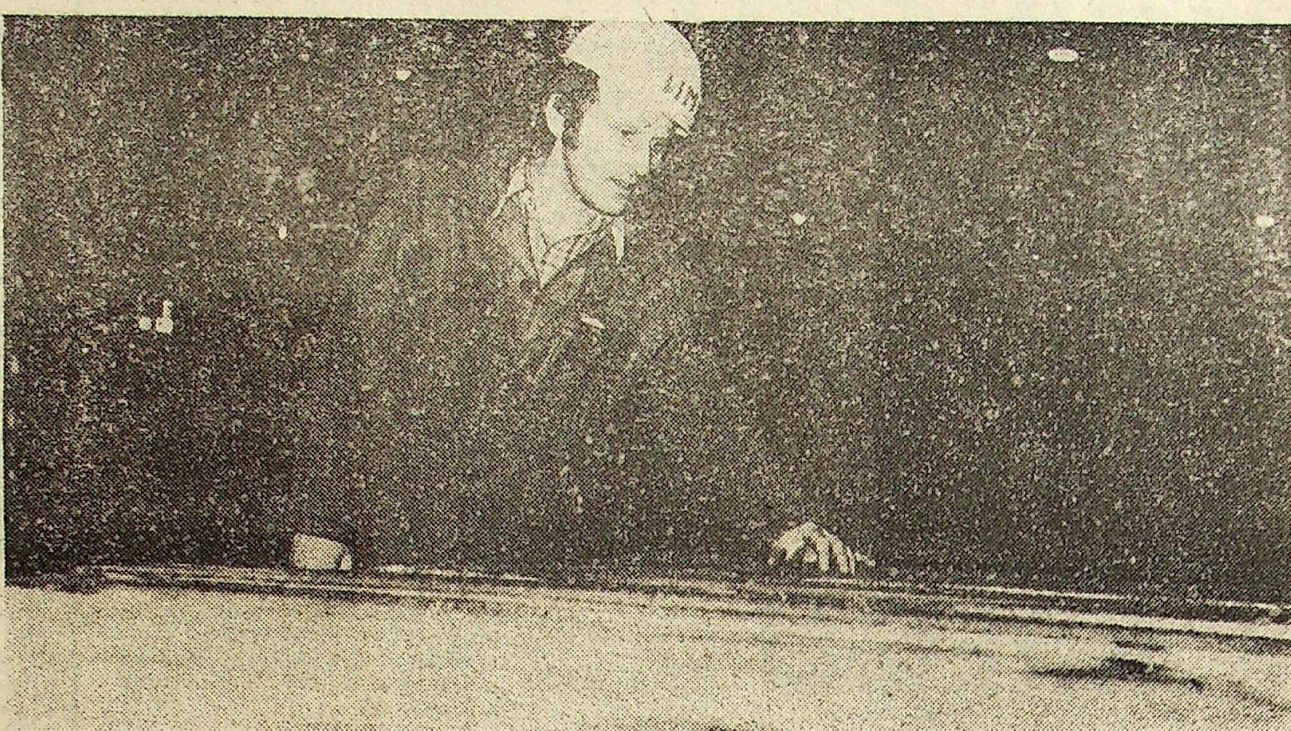
MARKA



Pracownicy kontrolują „podróż” wlewka



Pracuje w hucie „Legnica” już 25 lat.



Zdzisław Mazurkiewicz, mistrz zmianowy: Jaki będzie dziś wytop?

Fotoreporter żaluje. Gdyby tak przedstawić TO na zdjęciach kolorowych?! Wielu musiałoby zmienić zdanie o pozornie szarej fabryce miedzi. Oczko Huty Miedzi „Legnica”, Wydział Metalurgiczny, z pewnością zasługuje na miano pawiego. Przynajmniej ta jego część, w której pracują Gentemanie, ojciec i syn...

Wczorajsza druga zmiana zala-dowała blaszane płyty miedzi. Nocna pilnowała, aby topienie przebiegało prawidłowo. A teraz dzie-więciu ludzi pierwszego rafiniera-rza — Adama Gentemana seniora — czuwa przy odlewie.

Z wąskiej czeluści pieca kato-dowego wypływa biały strumyk miedzi. Elektroniczny przyrząd po-kazuje jego temperaturę — 1102 stopnie C. Strumyk z każdą se-kundą ciemnieje. W ruchomym wielkim naczyniu przechylającym się nad formami jest już jaskra-wopomarańczowy. Trzeina poto-kami napienia niecki, białe kory-ta formujące kształt wlewów. Gazowe palniki-czarodzieje pod-trzymują tęczową kulę spalanych lotnych zanieczyszczeń miedzi. Ma-szyna karuzelowa oddala po ko-listej drodze ciemniejące formy.

Naprzeciw rozżarzonego otworu pieca miedź jest już czerwona. Ale niedługo. Formy przechylają się i podłużne kadłuby wlewów wpadają do wody. Chłodzą się. Podwodny taśmociąg transportuje je w kierunku suwnicy. Po dru-giej stronie basenu, wychylając się z parującej wody są już brunatne. Teraz wlewki oplatają łań-cuchy, a suwnica przenosi je na bok, układa stos. Na drugiej zmi-anie kontrolerzy przejrzają je dokład-nie. Znow ułożą z nich piramidy. Podobne do tych z zapalek. Tyl-ko, że tutaj każdy element takiej układanki waży tyle, co cały trans-port zapalek. Średnio 118—120 ki-logramów. Może dlatego układanie też trwa dłużej?...

Adolf Marzec, kierownik Wy-działu Metalurgicznego: — Piec katodowy to ostatnie ogniwo w przeróbce rudy miedzi w naszej hucie. W listopadzie wyprodukowa-lśmy jej 3.600 ton, z czego Fran-cja i RFN zakupiły aż 3.300 ton. Mamy stałą klientelę, bo nasza miedź jest wysokiej jakości...

Włodzimierz Gąsior, technolog wydziału: — Nie zdarza się, aby ktoś odmówił zakupu wlewów z symbolem HML. Nie ma też rekla-

macji, gdyż parametry naszej mie-dzi mieszczą się w światowych nor-mach handlowych, a nawet je przewyższają. Idzie tu o ciężar wlewów, ich gęstość, rozciągli-wość, stopień przewodnictwa elek-trycznego itd. Czyja to zasługa? Doświadczonych, rzetelnych hut-ników i, oczywiście, wewnątrzza-kladowej kontroli jakości oraz pracowników ośrodków bada-wczych zajmujących się problemem czystości miedzi.

Pełny obrót maszyny karuzelo-wej trwa około piętnastu minut. W tym czasie zapełniają się płyn-ną miedzią 54 formy. Cały odlew trwa nieco ponad pięć godzin. Zmiana Adama Gentemana da o-koło 130 ton czystego metalu, su-rowca do produkcji drutu.

Genteman przyprowadził do hu-ty syna. Pracują razem, na jednej zmianie i w jednej brygadzie. Oj-ciec jest pierwszym rafinierem, czyli „ma oko” na całość. Surów-kę spuszcza Ireneusz Pych z Jó-zefem Rzeźniczakiem. Zygmunt Łukasiewicz pilnie przypatruje się strumieniom zapełniającym wną-trza idealnie białych form. Praca odlewacza jest na pozór lekka. Łukasiewicz „wajcha” i kolorowy-mi guzikami pulpitu sterowniczego włada pewnie. Pracuje tu już sześć lat. Wie, jak regulować stru-mień, aby trzy formy napieniały się jednocześnie i kiedy go przer-wać. Trzeba cały czas uważać, bo każda kropla metalu kosztuje. Przepisy przewidują, że na tym stanowisku powinno pracować dwóch ludzi. Łukasiewicz pracuje sam, bo zmiennika po prostu nie ma. Po drugiej stronie basenu u-wijają się Robert Pawlik i Krzy-sztof Białos, a suwnicę obsługuje Ignacy Kulpaczynski. Puste formy trzeba wychłodzić, „wydmuchać” z nich zanieczyszczenia i pobielić emulsją z mączki syntetycznej. To jest zajęcie dla Tadeusza Kraw-czyka, Heiñza Grugoleita i młode-go Gentemana — Waldemara.

Technolog pokazuje wlewki przygotowane do kontroli. Co się tu będzie działo? Rola pracow-ników badających jakość końco-wego produktu huty najwyraźniej nie jest Włodzimierzowi Gąsiorowi obojętna. Wie, że nie przejdzie ża-den bubel, żaden wybrakowany wlew. Te, które utworzą póź-niej piramidę podpisaną białą

kredą „przyjęte”, na pewno nie przyniosą wstydu na żadnej gieł-dzie...

Na tablicy kontrolerzy wypisali wyniki ostatniego wytopu tej zmiany. 1075 wlewów dobrych. 81 wybrakowanych. Ogólna oce-na wytopu — piątka. Czy dzisiaj będzie podobnie?

Hutnicze dniówki odmierzane wytopami i piramidami wlewów ułożyły się w „Legnicy” w szereg, którego początek znajduje się już w „srebrnej” historii. Jerzego Ko-tarskiego spojrzenie wstecz przy-nosi refleksję ogólną: budowni-czowie pierwszej polskiej huty miedzi nie poznałby jej teraz, po 25 latach pracy. Główny technolog HML i jednocześnie sekretarz eko-nomiczny zakładowej organizacji partyjnej wymienia tylko dwie daty. 23 grudnia 1953 roku huta dała pierwsze tony miedzi: wyto-pionej z rud „starego zagłębia”, z „Leny”, „Nowego Kościola” i „Konrada”. 22 lipca br. przyznano „Legnicy” Order Sztandaru Pracy I klasy. Na tej drodze było wiele faktów. Nie tylko w książce pa-miątkowej...

Mgr inż. Kotarski swoją tezę potrafi udowodnić długą listą zmodernizowanych wydziałów, wy-mienionych maszyn, zmechanizo-wanych prac. O rozwoju „Legni-cy” świadczy też jej moc produk-cyjna. W 1959 roku zakończono pierwszy etap jej budowy. Wytapiano wówczas 25 tys. ton rocz-nie. W latach 1966—68 „Legnica” przeżywała swoją drugą, technicz-ną młodość. Modernizacja przynio-sła wzrost produkcji do 60 tys. ton rocznie. Obecny plan przewiduje ponad 80 tys. ton miedzi.

Ostatni przyrost to efekt wzro-stu wydajności pracy, ulepszenia jej organizacji i zawodowej doj-rzałości załogi. Stąd powędrowali przecież hutnicy do najnowocze-sniejszego zakładu KGHM-u, Huty Miedzi „Głogów” i stanowią trzon jej kadry. „Legnica” stała się więc nie tylko kuźnią producentów do-skonalej jakości metalu, ale i kuź-nią cennych fachowców. Może dlatego londyńskie notowania czerwonego złota współczesnej techniki nie wzbudzają tu zbyt-nich emocji? Legnicka miedź ma swoją markę i to jest najważniej-sze. Dla legnickich hutników i dla całej Polski.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI,

Tekst: GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

CHODZI od wieków między ludźmi. Przemyka niewidzialny ulicami miast, czyha w mieszkaniach, na placach zabaw... wszędzie! Najczęściej jego czekanie wieńczy powodzenie wówczas, gdy człowiek zapomni o nim. Jak go nazwać? Przypadkiem, złym losem, nie-szczęściem? Trudno zdecydować... Jedno jest pewne, nikt złego losu nigdy nie widział, nikt nie wie, jak wygląda pech. Może jego istnieniem chcemy usprawiedliwić kalectwo czy śmierć dziecka... wypadek przy pracy...

Najwięcej na ten temat wiedzą lekarze. W przychodni opatrzyli w tym roku kilkudziesięciu małych pacjentów z obdartymi w rowerowym kole nóżkami — efekt wożenia na ramie. Niedawno też karetka przywiozła do lubińskiego szpitala czteroletniego malucha, który włożył obydwie rączki aż po

wszystkim maluchom mieszkającym na kilku- czy kilkunastotysięcznym osiedlu. Dorosli, pragnąc zapewnić malcom atrakcyjną rozrywkę, zbudowali piaskownice, zjeżdżalnie, labirynty, wawelki oraz najróżniejsze huśtawki i karuzele — zupełnie zresztą inne niż te, które wyhuśtały nas, już dorosłych.

Na mocnych stalowych konstrukcjach podwieszono ciężkie czteroosobowe koleby okute stalą. Razem pewnie ze dwieście kilogramów. Bez ograniczników wychylenia... Kto pamięta odrobinkę fizyki ze szkoły średniej, potrafi obliczyć, z jaką siłą taka huśtawka może uderzyć w głowę nieostrożnego, nie pilnowanego przez dorosłych dziecka... Zdarza się, że konstrukcja urządzenia nie jest wystarczająco odległa od wahałowej koleby. Wystarczy wysunąć rączkę... Osobnych kilka słów należałoby się stalowym karuzelom...

Ordynator jednego z oddziałów chirurgicznych lubińskiego szpitala

skiego również trafiają huśtawkowe przypadki. Najczęściej są to złamania rączki w łokciu. Przelamania. Zdarzają się kilkuletni pacjenci pokaleczeni źle schowaną ojcowską brzytwą, czy porozcinani odłamkami rozbitej szyby z drzwi...

Wróćmy do huśtawek. Skąd biorą się na osiedlach? Stawiają je tam oczywiście dorośli. Na przykład zapobiegliwy członek komitetu blokowego depcze do dyrektora zakładu ścieżkę z prośbą o zezwolenie na społeczne wykonawstwo kilku zabawek dla dzieci. Oczywiście z materiałów odpadowych. Dyrektor zwykle pozwala. Bo przecież nie będzie żałował. Niech się dzieci bawią. Powstaje huśtawka. Ale nie jest ona przemyślana w szczegółach. Robią ją spawacze i stolarze solidnie, bo wiadomo, urządzenie takie mogą zdemastować chuligani...

To wspaniale, że zakłady pracy włączają się w sprawę wyposażania placów zabaw. Za tę inicjatywę należy tylko chwalić. Ale huśtawki trzeba robić zgodnie z przemyślanym pod każdym względem projektem! Trzeba konsultować z fachowcami.

W gabinecie Alicji Janus — zastępcy dyrektora Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie — przeglądam wspaniałą książeczkę Stefana Jarosińskiego pod tytułem: „Terenowe urządzenia rekreacyjne dla dzieci”. Na stronie 82 jest opis wykonawstwa czteroosobowej huśtawki. Zawieszona jest na prętach stalowych, ale pokrytych otuliną z mas plastycznych... Jej maksymalne wychylenie ma wynosić 45 stopni! Oglądam też zestaw rysunków projektowych zatwierdzonych do wykonawstwa w Lubinie, na placach zabaw. Firma: Miastoprojekt Wrocław... Elementy wyposażenia z katalogu Biura Projektów Budownictwa Komunalnego Warszawa. Nazwa katalogu EPMA-3. To tu, w tym katalogu, znajdują huśtawki-landary, karuzele — stalowe potworki i zjeżdżalnie drące niemłosiernie spodnie.

Spółdzielnia Mieszkaniowa nie będzie już realizować tych projektów. Stefan Jarosiński okazał się bardziej pomysłowy, a co najważniejsze, ma bogatszą wyobraźnię niż projektanci z wrocławskiego biura. Jego zabawki są nie tylko ciekawsze, ale i BEZPIECZNE! Już w nowym sezonie na osiedlach powstaną całe indiańskie wioseczki z drewnianymi wigwamami. Powstał przy Spółdzielni Zakład Remontowo-Budowlany, który podejmie produkcję urządzeń zabawowych. Drewno? No cóż, może jakaś bogata firma naszego zagłębia pomoże spółdzielni. W wykonawstwie elementów wyposażenia osiedlowych placów mogłyby też wziąć udział warsztaty szkół średnich.

Wiele do zrobienia mają komitety osiedlowe. Przecież można wyznaczyć społeczne dyżury niepracujących mam. Przecież któraś z pań codziennie inna, mogłaby posiedzieć na ławeczce obok placu zabaw i patrzeć, jak dzieci figlują... Już sama świadomość nadzoru nakazuje dzieciom inny styl zabawy. A może by zatrudnić kilku rencistów czy emerytów? Jako gospodarze placów zabaw dbaliby o cały ten majdan. Bo dbać trzeba! Gdy zapada zmierzch, na huśtawki siadają „złotomłodzie” po piwku, po „buraku”... Efekt jest wymierny. Rokrocznie trzeba wydawać ponad siedemset tysięcy złotych na remont urządzeń zabawowych... Polowa nie nadaje się do naprawy...

JESTEM przekonany, że powyższy artykuł wpłynie pobudzająco na wyobraźnię wielu rodziców, projektantów i wykonawców placów zabaw dziecięcych. Oby!

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

Nagrody dla czytelników

Rozłosowaliśmy redakcyjne nagrody wśród osób, które nadesłały kupony plebiscytowe i głosowały na „Najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego 78 roku”. Oto lista nagrodzonych:

I nagroda (rzeczowa) w wysokości 2.500 złotych przypadła w udziale **JULIU AUGUSTYNIAK**, 59-320 Polkowice, ul. Skrzetuskiego 16/1, II nagrodę rzeczową w wysokości 1.500 złotych — wylosował **KAZIMIERZ PODSIADŁO**, 59-720 Raciborowice, woj. legnickie, III nagrodę rzeczową w wysokości 1.000 zł — **SZCZEPAN PAŁUCH** z Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach.

O terminie odbioru nagród powiadomimy zainteresowanych listownie.

Nagrody książkowe przypadły: Krystynie Dul z Zabłocia, Janinie Czarnocie z Oslej, Krystynie Król z Chojnowa, Mieczysławowi Kalciniakowi ze Złotoryi, Mieczysławowi Rutkiewiczowi z Bolesławca, Józefowi Rudzinowi z Nowej Wsi, Grażynie Nowak ze Ścinawy, Krzysztofowi Wierenkowi z Lubina, Ewie Sobieszczyk z Trzebnicy, Mirosławowi Welcowi z Polkowic.

Książki wysłamy pocztą. Roczna prenumerata tygodnika „Konkrety” na 1979 rok wylosowali: Henryk Czapnik z Polkowic, Aleksander Biardzki z Gdańska, Wrzeszcza, Zbigniew Sorokopas z Warszawy, Irena Zajkow z Rzeszowa, Tula Minopulos ze Szczecina.

Wszystkim 6.254 osobom dziękujemy za nadesłane kupony, a nagrodzonym — gratulujemy.



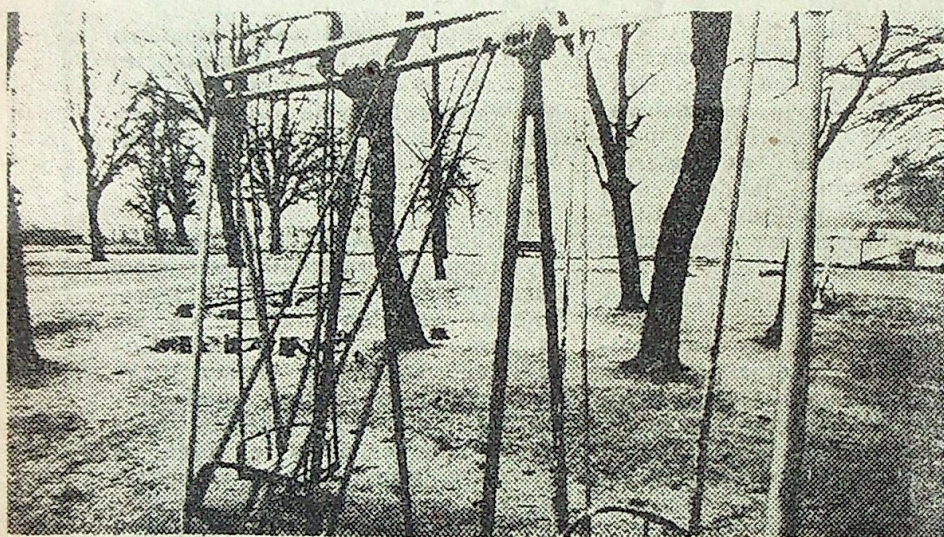
„Czas cenić czas”

W odpowiedzi na list „Czas cenić czas”, dotyczący opóźnień autobusów relacji Lubin — Polkowice z godz. 5.40 w dniach 13, 14, 16 października 1978 r. tutejszy Oddział PKS uprzejmie wyjaśnia, że istotnie w podanych dniach miały miejsce opóźnienia spowodowane brakiem sprawnego taboru autobusowego. Rozumiemy rozżalenie autorów listu, w wyniku którego nawet niedomagania urządzeń telekomunikacyjnych (przerwywane rozmowy telefoniczne) zapisywane są na konto PKS. Liczymy jednak na zrozumienie faktu, że Oddział musi prowadzić normalną działalność przy anormalnym zaopatrzeniu rynku w niezbędne części zamienne i akcesoria (ogumienie, akumulatory itp.), których brak ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo jazdy pasażerów.

W przypadku powstania trudnej sytuacji taborowej oddział zmuszony jest do stosowania priorytetu dla przewozów pracowniczych świadczonych na rzecz KGHM. Ww. trudności występują od dłuższego czasu ze szczególnym nasileniem w ostatnim okresie. Mimo to oddział czyni wszystko, by osiągnąć możliwie najwyższą regularność kursowania autobusów. Przepraszamy obywatelkę za doznane kłopoty przewozowe.

PKS Lubin
Oddział Towarowo-Osobowy
Z-ca dyrektora
ds. przewozów i spedycji
mgr inż. ANDRZEJ NARĘBSKI

W KRĘGU WYOBRAŹNI



Fot. Waldemar Sikorski

łokcie do... wrzącego krochmalu. Przed dwoma miesiącami na Przylesiu w Lubinie przez ulicę przechodziła zagadana z koleżanką mamusia. Kilkuletnia pociecha z piłeczką w dłoni szła grzecznie obok. Ale piłka wyleciała wprost pod najeżdżającego fiata... A przecież wystarczyło trzymać malucha za rękę... Czy w tych przypadkach działał wszechobecny pech czy może ludzka nieodpowiedzialność, brak wyobraźni... Nazwijmy to po imieniu — wykładająca się krwawym zniwem głupota!

Są jednak wypadki, w których trudniej dopatrzeć się złej woli, nieodpowiedzialności... Ba, mamy tu nawet do czynienia z prawidłowymi społecznie postawami. Trochę gorzej jest z wyobraźnią...

Któż z nas, ludzi co najmniej trzydziestoletnich, nie pamięta dawnych podwórkowych huśtawek? Były to deseczki zawieszane na linkach na gałęzi potężnej lipy. Obecnie nasze podwórka nie przychodzą. Huśtawka wisiała czasem latami. Zdarzało się, że jakiś nieostrożny maluch podszedł pod rozhuśtane siedzisko i nabił sobie guza. Większej szkody nie poniósł. Karuzele... Te rozbijamy też sami albo pomagali jacyś sąsiedzi, dobra dusza! Do szczytu moomego słupa zamocowane było na osi koło od starego samochodu. Czepialiśmy się zwisających sznurów i haaja! I mięśnie rąk się rozrastały, i zabawy było co niemiara.

Dzisiaj nie ma już dawnych podwórek. Są ogromne place zabaw dostępne

la Leszek Tyrlik przyjechał z Cieszyńska. Ale tam z wypadkami „huśtawkowymi” nie spotykał się. Mimo iż to duże miasto i nowego budownictwa w nim nie mniej niż u nas. Ale też dzieci nie jeżdżą tam po jezdniach na wrotkach, nie bawią się bez nadzoru. Ba, może i huśtawki są inne...

Przeglądam karty szpitalne z ostatnich dwóch miesięcy. Sami malcy. Trzy, cztery lata.

Rozległe, wieloodłamowe uszkodzenie kości czołowej z rozczepieniem opon mózgowych, z uszkodzeniem tkanki mózgowej płata czołowego... Skomplikowana operacja, usunięcie uszkodzonej tkanki mózgowej, rekonstrukcja opon. W przypadku przeżycia, drugi płat mózgowy będzie mógł przejąć wiele funkcji. Ale czy przejmie... Czy ta jedna huśtawka nie zadecyduje o przyszłym życiu człowieka?

— Dwoje dzieci leży na oddziale ze złamaniem kości czołowej, nosowej, jarzmowej... Życiu nie grozi niebezpieczeństwo, ale twarz będzie zniekształcona na zawsze.

Jakie mogą być następstwa tak mocnych urazów głowy? Padaczka, cały zespół psychoorganiczny — zaburzenia rozwoju psychicznego... Strach opisywać koszty nieuwagi, beczności, rodzicielskiej beztroski. A swoją drogą jak mocne musi być uderzenie uszkadzające mózg.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy trafiło na oddział dr. Leszka Tyrlika dwudziestu maluchów z urazami głowy! Siedem przypadków wymagało żmudnego leczenia. Kilka skomplikowanych, prowadzonych na krawędzi życia, operacji...

Do ordynatora Janusza Bielaw-



Sport wyczynowy, masowy i szeroko pojęta rekreacja zyskują z roku na rok coraz większą rangę w naszym kraju. Dawno już przekonano się o wielkich zaletach tych dziedzin nie tylko w podnoszeniu stanu zdrowotności społeczeństwa, ale także ich korzystnym wpływie na wychowanie młodego pokolenia. Poczynaniami sportowców — tych bardzo znanych ale, i nie znanych żywo interesują się najwyższe władze partyjne i państwowe. Dobrym tego przykładem jest Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z 19 kwietnia 1977 roku w sprawie dalszego rozwoju kultury fizycznej. Dokument podsumowując dotychczasowy dorobek, wytycza zarazem najważniejsze zadania na najbliższe lata. We wszystkich ogniwach kultury fizycznej opracowano szczegółowe plany realizacji uchwały. Prześledźmy na przykładzie Legnicy jak przebiega wcielanie ich w życie.

Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, jako jednostka wiodąca, opracował szczegółowy plan na rok 1978 i perspektywiczny do roku 1980. Jest on bardzo obszerny i dlatego też skupimy się na najważniejszych zagadnieniach. Przede wszystkim założono zwiększenie liczby imprez masowych we wszystkich środowiskach, a szczególnie w osiedlach i miejscach zamieszkania. Wprawdzie podsumowanie tej działalności nastąpi pod koniec grudnia, już teraz można powiedzieć, że ogniska Towarzystwa Kultury Fizycznej i Turystyki „Sokół” i „Pelikan” oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprezentowały wiele ciekawych imprez. Szczególnie warta wymienienia jest spartakiada komitetów osiedlowych w dziesięciu dyscyplinach z udziałem pięciu reprezentacji osiedlowych. Działający w społeczności mieszkaniowej „Pelikan” oddał do użytku osiedlowy ogród rekreacyjny przy ulicy Asnyka, a OSiR przystępuje do budowy podobnego (basen i boiska do gier) na osiedlu Kopernik II. Poza tym zorganizowano między innymi wielobój oldboya, masowe zawody w kilkunastu dyscyplinach, biegi przełajowe, festyny sportowe, spartakiadę przedszkoli (w roku przyszłym przekształci się ją w wojewódzką) i wiele innych dobrze zaprogramowanych imprez.

Imprezy masowe nie przystaniają oczywiście sportu wyczynowego. Analizuje się dokładnie pracę klubów pod kątem naboru i szkolenia młodzieży. W kończącym się roku prowadzono szkoły sportowe, finansowane przez miasto. W szermierce (Piast), tenisie ziemnym i boksie (Miedź) oraz pięć grup piłkarskich trampkarzy w Miedzi. Szkolny Związek Sportowy zajmował się siatkówką dziewcząt i chłopców, a ostatnio utworzył sekcję judo.

Przeprowadzenie coraz większej liczby imprez — przede wszystkim masowych — wymaga odpowiedniej kadry kwalifikowanych organizatorów i szkoleniowców. W tej dziedzinie sytuacja nie jest najlepsza. Od lat miasto boryka się z brakiem dostatecznej liczby działaczy i tak zwanych organizatorów sportu i turystyki. Prowadzone przez kilka lat specjalistyczne kursy ukończyło wiele osób, ale niski procent został „na placu boju”. Podobna sytuacja panuje w

sporcie wyczynowym. Robi się wszystko, aby zatrudnić absolwentów AWF pochodzących z Legnicy. Wielu z nich ogranicza się jednak na ogół do pracy w szkole. W tym roku przybyło tylko dwóch trenerów klasy II i pięciu instruktorów. Jak na rosnące potrzeby — stanowczo za mało. Dokonano więc analizy kadry nauczycieli wychowania fizycznego i przyjęto koncepcję specjalizacji szkół w poszczególnych dyscyplinach ze ścisłym powiązaniem ich z sekcjami klubowymi. I tak dla przykładu SP 19 zajmuje się piłką ręczną, SP 2 — siatkówką, SP 1 — lekką atletyką, II LO — również lekką atletyką, I LO — piłką ręczną, a Zespół Szkół Samochodowych — piłką nożną. Dąży się konsekwentnie do tego by utalentowana młodzież szkół podstawowych trafiała do

bach rad młodzieżowych, w czym wiodącą rolę przypisano Zarządowi Miejskiemu FSZMP. Jak dotychczas, nie udało się skupić w klubach aktywności młodzieżowej i nie powstała ani jedna z postulowanych rad. Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie sprawa ruszy z miejsca i młodzieżowcy też włączą się do działalności społecznej i wychowawczej.

Zagadnień związanych z tym problemem jest o wiele więcej. Dla przykładu Zarząd Wojewódzki i Miejski LOK podjął działania zmierzające do umasowienia sportów obronnych w zakładach pracy i szkołach. Powstają boiska do gier małych, ścieżki zdrowia, w Zespole Szkół Budowlanych oddano do użytku tzw. zieloną salę gimnastyczną, buduje się proste urządzenia rekreacyjne w różnych o-

Z ROZMACHEM



Fot. Stanisław Fedyniak

prowadzających daną dyscyplinę szkół średnich i w końcowym efekcie do klubów sportowych.

Współdziałanie klubów ze szkołami dotychczas nie układało się najlepiej. Działano według zasady każdy sobie i w praktyce nic z tego nie wychodziło. Dlatego też doprowadzono (na szczeblu wojewódzkim) do podpisania porozumienia (między władzami związkowymi, oświatowymi i nadzorującymi kluby) dotyczącego zasad współdziałania na linii szkoła — klub. Nadzór nad realizacją ma między innymi Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki — jako ciało społeczne i doradcze prezydenta miasta, który w październiku zajął się oceną działania w tym względzie największego klubu legnickiego — Miedzi. Okazało się, że potrzebna jest, koordynacja poczynań, aby kluby nie podpisywały umów z tymi samymi szkołami i dotyczących tych samych dyscyplin. W tym względzie trzeba przełamać tradycyjne opory — kluby forując piłkę nożną podpisują umowy z kim się tylko da — niezgodnie z ustalonymi „przydziałami”. Powoduje to duże zamieszanie i dlatego też robi się wszystko, aby doprowadzić do zdrowej współpracy międzyklubowej i powiązać ich działalność z właściwymi szkołami.

Uchwała Biura Politycznego przewiduje liczne zadania dla organizacji młodzieżowych, przede wszystkim natury wychowawczej. Starając się realizować ten program założono tworzenie przy klu-

siedlach. Dużo miejsca poświęca się zabezpieczeniu opieki zdrowotnej wyczynowcom i amatorom. W Legnicy istnieje wprawdzie przychodnia sportowo-lekarska, ale mieści się na razie w budynku miejskiej przychodni przy ulicy Mickiewicza i nie posiada właściwego wyposażenia. Do końca roku ma być zakończona adaptacja budynku przy ulicy Powstańców, gdzie działać będzie Wojewódzka Przychodnia Sportowo-Lekarska posiadająca niezbędne urządzenia specjalistyczne i współpracująca ze wszystkimi poradniami miasta. Ułatwi to życie przede wszystkim osobom uprawiającym sport wyczynowy, które dotychczas musiały korzystać z gościnności Wrocławia.

REASUMUJĄC, można więc śmiało stwierdzić, że w legnickiej kulturze fizycznej nastąpił — mimo trudności — widoczny postęp. Prowadzono rozsądne działania i z widocznym rozmachem wykonywano poszczególne (nie tylko te wymienione) zadania. Nie zapominajmy, że jest to dopiero początek zakrojonego na wiele lat przedsięwzięcia. Zrealizowanie wszystkich zadań wymagać będzie nie tylko energicznego działania, ale pełnego zrozumienia i poparcia działaczy, klubów sportowych i wszystkich odpowiedzialnych za prawidłowe funkcjonowanie i rozwój legnickiej kultury fizycznej. Bez wzajemnego zrozumienia niewiele można wskórać.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



W sobotę, 2 grudnia, sportowcy zlotoryjscy przeżywali uroczysty moment. W dniu tym nastąpiło przekazanie do użytku nowej sali sportowej, przeznaczonej dla potrzeb akrobatów. Sala o wymiarach 18 x 18 metrów — jak to określił trenerzy kadry narodowej — jest jedynym obiektem tego typu w kraju. Przy okazji otwarcia odbyły się mistrzostwa okręgu, w których największe zainteresowanie wzbudził start czwórki mistrzów świata. Występ ten był sprawdzianem formy przed mistrzostwami Polski (8-10 grudnia) w Płocku. Po ich zakończeniu zlotoryjanie wyjeżdżają, 14 grudnia, na dwumiesięczne tournée po Stanach Zjednoczonych, a pierwszy ich występ za oceanem zaplanowano na 18 grudnia. Sala akrobatyczna była jednym z dwóch przekazanych do użytku obiektów halowych w Złotoryi. W marcu nastąpi również otwarcie sąsiadującej z akrobatyczną hali lekkoatletycznej. Z tej okazji dojdzie do turnieju akrobatycznego z udziałem 300 zawodników z całego kraju.

118 zawodniczek i zawodników z 14 klubów uczestniczyło w rozegranych w Lubinie ogólnopolskich zawodach w jeździe szybkiej na lodzie o „Lampki górnicze”. W poszczególnych kategoriach wieku pierwsze miejsca zajęli: juniorki — Małgorzata Podkaura (Olimpia Elbląg), juniorki młodsze: Cecylia Truszczyńska (Orzeł Elbląg), młodzieżki — Iwona Samborska (Cuprum Lubin), seniorzy — Zbigniew Kierpiec (Transportowiec Lubin), juniorzy — Bogdan Krzywosz (Cuprum), juniorzy młodzi — Marek Stępczyński (Cuprum) i młodzieży — Bogdan Małecki (Cuprum).

W Głogowie zorganizowano ogólnopolski turniej bokserski juniorów z udziałem 44 zawodników z 28 klubów. W spotkaniach finałowych uzyskano następujące wyniki (w kolejności wag od papierowej do ciężkiej): Maczuga (Górniki Wesoła) pokonał Zandera (Pomorzanin Toruń), Sliwiński (Stoczniowiec Gdańsk) wygrał z Przybyłą (Gwardia Zielona Góra), Margas (Stoczniowiec) zwyciężył Zdaniewicza (Czarni Słupsk), Murat (Motor Lublin) Świątłowski (Stoczniowiec), Marchwiński (Motor Turskiego (RKS Łódź), Papierz (Chrobry Głogów) Bałakiera (Gwardia Białystok), Misiak (Czarni) Rafalskiego (Turów Zgorzelec), Ej-smont (Stoczniowiec) Swiderskiego (Widzew Łódź), Mucha (Stal Rzeszów) Drzewieckiego (Start Włocławek), Kaszewski (Górniki Sienianowice), Suchockiego (Chrobry), Połucki (Czarni) Gładysza (Stoczniowiec).

Turniej zorganizowany z okazji święta górniczego i 25-lecia zasłużonego trenera Chrobrego Głogów Jerzego Adamskiego został sprawnie przeprowadzony i wysoko oceniony przez przedstawicieli Polskiego Związku Bokserskiego. Dużą w tym zasługą dyrektora Ryszarda Matuszaka z OSiR i Stanisława Kubiaka — prezesa klubu, oraz pracowników ośrodka działaczy klubowych. Do współpracy włączyły się miejscowe zakłady, a szczególnie WSS „Społem”, cukrownia, Rejon Dróg Publicznych, RSP Górko-wo, PGKIM, GPB, huta miedzi i jednostki wojskowe.

W turnieju startowało pięciu przedstawicieli Zagłębia miedziowego, którzy spisali się — w silnej rywalizacji — bardzo dobrze. Papierz zajął pierwsze miejsce, jego kolega klubowy Suchocki drugie, trzecie miejsce wywalczył Walicki z Chrobrego i Terepka z Zagłębia Lubin, a czwarte Toporowicz z Chrobrego. Za najlepszego zawodnika turnieju uznano Marka Ej-smonta ze Stoczniowca Gdańsk.

wszystko o miedzi

MIEDŹ — SZANSĄ POLSKI

Pomimo trudnej sytuacji na światowym rynku miedzi (znaczny spadek cen spowodowany wyższą podażą niż popytem), Polska w ostatnim okresie znacznie rozszerza swoją działalność inwestycyjną w dziedzinie tego surowca. Czyni to przy znacznej pomocy kapitału zagranicznego uzyskiwanego głównie w formie kredytów.

(...) Polska rozpoczęła rozbudowę swego przemysłu miedziowego dopiero w 1959 r., ale już po 20 latach znalazła się wśród największych producentów miedzi na świecie. Produkcję obecnie 310 000 ton miedzi rocznie znajduje się na siódmym miejscu na świecie oraz na pierwszym w Europie. Ta relatywnie młoda gałąź przemysłu rozwija się dynamicznie dzięki wyjątkowo dużym zasobom rudy, uważanym za jedne z największych w świecie; nowoczesnej technologii; zmechanizowaniu procesów przetwórczych oraz dość wysokiemu stopniowi zawartości czystej miedzi w rudzie.

Ostatnio uzyskany kredyt przeznaczony jest na budowę dwóch nowych wielkich kopalni, które już w połowie 1980 r. pozwolą zwiększyć produkcję miedzi o 150 000 ton rocznie. Tym samym Polska, produkując 450 000 ton miedzi rocznie, osiągnęłaby poziom produkcji Zairu.

Powstaje w związku z tym pytanie, w jaki sposób Polska pozyska odbiorców dla dodatkowych 150 000 ton miedzi na światowym rynku, na którym zapasy osiągnęły już tak alarmujące rozmiary, że niektórzy z największych producentów postanowili dobrowolnie ograniczyć własną produkcję (obecnie cena na światowym rynku w wysokości ok. 200 funtów szterlingów za tonę, jest niższa od ekonomicznie rentownej ceny produkcji)? Uwzględniając to, że Europa zachodnia stanowi główny rynek zbytu dla polskiej miedzi, należy spodziewać się, że dopływ dalszych 150 000 ton w konkurencji z pozostałymi światowymi producentami zaostreży dotychczasowy kryzys i spowoduje dalszą deprecjację ceny.

Polscy eksperci uważają jednak, że obecny kryzys nie może być długotrwały, a dla Polski nie jest on tak odczuwalny jak dla innych producentów. Finansowanie nowych projektów nastąpiło po konsultacjach z odbiorcami miedzi z RFN, Holandii, Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji, którzy poprzez wieloletnie porozumienia zagwarantowali wykupienie znacznej części produkcji. Przytaczają oni wiele argumentów, które świadczą o konkurencyjności polskiej miedzi w stosunku do innych producentów.

Zwraca się uwagę na korzystne, ułatwiające eksploatację usytuowania złóż rudy oraz wysoki stopień zawartości miedzi w rudzie (średnio ponad 1,5 proc., co stanowi wyższy wskaźnik od średniej światowej). Ponadto, według ocen ekspertów, w rudzie znajdują się znaczne domieszki srebra, ołowiu i niklu, których ceny są stabilne i ze sprzedaży których można pokryć znaczną część górniczych kosztów produkcji miedzi. Jako następny czynnik konkurencyjności wymienia się dobry rozwój zaplecza naukowo-technicznego, umożliwiający stałe zmniejszanie kosztów produkcji. Zwraca się również uwagę na to, że Polska posiada dogodną położeń geograficzną w stosunku do obecnych oraz potencjalnych odbiorców miedzi, w związku z czym koszty transportu są bardzo niewielkie.

(...) Pierwszy kredyt uzyskała Polska w 1975 r. od konsorcjum banków amerykańskich w wysokości 240 mln dolarów. Był to — w owym czasie najwyższy kredyt tego typu, jaki uzyskało którekolwiek z państw członków RWPG. W rok później trzy banki zachodniemieckie udzieliły Polsce kredytu w wysokości 300 mln marek, z 10-proc. stopą oprocentowania w skali rocznej. W początku 1978 r. Manhattan Bank udzielił nowej pożyczki w wysokości 250 mln dol. Łączna kwota zagranicznych pożyczek, które uzyskała Polska na rozbudowę przemysłu miedziowego, osiągnęła ok. 600 mln dol. Kapitał ten wykorzystywany jest głównie na zakup maszyn i urządzeń oraz na uruchamianie nowych kopalni.

Lazar Martinović
BORBA (25.IX.1978)

OPRACOWANIE:
CODP przy PAP

MEBLE POJEDYNCZE UZUPEŁNIAJĄCE,

a szczególnie stoły uniwersalne dwupoziomowe, rozkładane, typu „szwedzkiego”, wykonywane w ramach usług dla ludności w dwóch wersjach oraz różnych okleinach na wysoki połysk, w bardzo krótkich terminach realizacji

JESZCZE PRZED ŚWIĘTAMI WYKONUJE

SPÓŁDZIELNIA PRACY
LESZCZYŃSKIE ZAKŁADY STOLARSKIE

w Lesznie, ul. Krótka 4.

Zapraszamy do punktów przyjęć zleceń, gdzie można zrealizować usługę zgodnie z życzeniem klienta:

- Lubin, ul. Brzozowa 8,
- Głogów, ul. Gwardii Ludowej 39a.

787-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „P I A S T”

w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu nr 12

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż

— samochodu osobowego marki fiat 125p — 1500, nr rej. LGA 198B, rok produkcji 1974, sprawny technicznie, cena wywoławcza 73 000 zł.

Przetarg odbędzie się przy garażach Hotelu „Curum” w Legnicy w dniu 15. XII. 1978 r. o godzinie 10.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej pojazdu prosimy wpłacić do dnia 12. XII. 1978 r. w kasie WPGT „Piaśt” przy ul. Obrońców Stalingradu 12.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i wyboru oferenta.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.00.

788-k

UWAGA MIESZKAŃCY LUBINA!

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
zagłębia miedziowego
i LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

INFORMUJĄ,

że zgłoszenia w sprawie awarii i wadliwego działania instalacji grzewczej przyjmują

OD GODZ. 7.00 DO GODZ. 22.00

— administracje domów mieszkalnych w osiedlach w godzinach ich prac

Po godzinach pracy administracji osiedlowych zgłoszenia przyjmują:

- nr tel. 433-96 — konserwatorzy dyżurni (ul. Pawia 4) dla budynków administrowanych przez Spółdzielnię Mieszkaniową;
- nr tel. 420-07 — konserwatorzy dyżurni (ul. Wrocławska 7) dla budynków administrowanych przez LPK.

Ponadto przez całą dobę czynne jest pogotowie Zakładu Energetyki Ciepłej, tel. nr 993 (ul. Mickiewicza 2a) usuwające nagłe awarie.

789-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację uprawniającą do zniżkowego przejazdu PKP wydaną przez Szkołę Podstawową w Paszowicach na nazwisko Tadeusz Andrzejewski Jakuszowa 10. 46947-g

ZGUBIONO blok rachunkowy wydany przez Wielobranżową Spółdzielnię Rzemieślniczą w Legnicy, od nr 056055-056087 Henryk Firuta Lubin ul. Wronia 25/10. 46948-g

ZGUBIONO pieczęć o treści „Sprzedawca rejonowy pozaprasowy Irena Górna”. Wydana przez RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Irena Górna zamieszkała Lubin ul. Zawadzkiego 46/10. 46949-g

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego — Rudna o treści: „Mistrz Budowy Jan Drozd” zamieszkały Białą 92 — Jan Drozd 59-520 Choinów. 46950-g

ZGUBIONO LEGITYMACJĘ uprawniającą do zniżkowego przejazdu PKP wydaną przez Szkołę Zbiorczą w Krotoszewicach na nazwisko Józef Armański zamieszkały Krotosze 18. 50591-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN Słubawach Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 46946-g

POLKOWICE

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach zostali ukarani:

JERZY LEWANDOWSKI (syn Mariana, ur. 8.IV.41 r., zam. w Legnicy) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych. W dniu 13.VII.78 r. ok. godz. 19 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny w Rynku w Polkowicach na postoju „taxi” głośno używając słów nieprzyzwoitych oraz szarpając swojego kolegę.

WALENTY GAJOSEK (syn Józefa, ur. 14.I.1940 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 23.VII.78 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę z ob. Ireneuszem S. w restauracji „Barbórka” w Polkowicach. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek publiczny.

EDWARD SKUZA (syn Władysława, ur. 9.XII.1947 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 2.500 złotych. W dniu 23.VII.78 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował po chodniku rowerem. Nie posiadał karty rowerowej.

JÓZEF ZAPRZAŁA (syn Szymona, ur. 20.II.1936 r., zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 14 miesięcy. W dniu 20.IX.78 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował samochodem marki fiat 126p i spowodował wypadek samochodowy.

PAWEŁ LARYSZ (syn Franciszka, ur. 20.I.1955 r. zam. w Jeleniej Górze) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 17.VIII.78 r. o godz. 20 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych obok restauracji „Jutrzenka” w Polkowicach.

EMIL JURASIK (syn Franciszka, ur. 18.III.1946 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 18.VIII.78 r. o godz. 13.45 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę z kontrolerami w autobusie

linii „A”, używał słów nieprzyzwoitych.

JÓZEF KOWALSKI (syn Jana, ur. 18.II.1946 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych. W dniu 16.VIII.78 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał zgorszenie w parku miejskim w Polkowicach.

KAZIMIERZ KOSMATY (syn Stanisława, ur. 25.XI.1955 r., zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. W dniu 16.VIII.78 r. ok.

UKARANI § PRZECZ KOLEGIUM

godz. 13.25 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym krzyczał i używał głośno słów wulgarnych w restauracji „Jutrzenka” w Polkowicach.

TADEUSZ STANCZYK (syn Jana, ur. 19.VI.1945 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 16.VIII.78 r. w Polkowicach obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zaczepiał przechodniów i używał słów wulgarnych.

ANDRZEJ WERNIK (syn Tadeusza, ur. 5.II.1959 r. zam. w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 17.VII.78 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił ciszę i spokój nocny wywracając kosze na śmieci.

WIESŁAW ZIELIŃSKI (syn Tadeusza, ur. 8.III.1960 r. zam. Legnica, ul. Elżbiety 3/10) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą w razie niezapłacenia grzywny w terminie na 2 miesiące aresztu. W dniu 20.IV.1978 r. o godz. 21 w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej na przystanku WPK, obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym spożywał alkohol używając przy tym słów wulgarnych, czym wywołał zgorszenie wśród pasażerów oczekujących na autobus.

MIECZYSLAW JEDZINIAK (syn Jana, ur. 13.X.1932 r. zam. Luban Śl., ul. Szkolna 7) karą grzywny

w wysokości 2.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 50 dni aresztu zastępczego. W dniu 6.VI.78 r. o godz. 0.20 w Legnicy przy ul. Wrocławskiej obok „Pewexu” obwiniony zakłócił ciszę i spoczynek nocny krzykiem i hałasem oraz używał słów wulgarnych. Był pod wpływem alkoholu.

LESZEK RUDNICKI (syn Władysława, ur. 8.X.1948 r., zam. Legnica, ul. Wały Królowej Jadwigi 16/2) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego. W dniu 31.VII.78 r. o godz. 19.30 w Legnicy na ulicy Wrocławskiej obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę szarpając się z innymi osobami. Czynem swoim

zakłócił spokój i porządek publiczny.

WŁADYSŁAW SKOWRON (syn Władysława, ur. 5.VI.1939 r., zam. Legnica) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego. W dniu 8.VIII.78 r. o godz. 10.20 w Legnicy na ulicy Roosevelta w barze „Zaczisze” obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił porządek i uniemożliwił wykonywanie pracy personelowi baru.

FELIKS SOBCZAK (syn Henryka, ur. 14.I.1947 r., zam. Legnica, ul. Parkowa 4/1) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 17.VI.78 r. ok. godz. 15 w Legnicy na ul. Piastowskiej 20 obwiniony wywołał awanturę, podczas której używał słów wulgarnych. Był w stanie nietrzeźwym.

JÓZEF DĄBROWSKI (syn Jana, ur. 17.XII.1946 r., zam. Rogoźnik 29, gmina Rujka) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 21.IV.78 r. o godz. 13 w Legnicy koło sklepu spożywczego przy ul. Orbitalnej obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę oraz używał słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.



W OPINII
LEKARZA

Chory psychicznie

Przykro o tym pisać, ale wiedza społeczeństwa na temat chorób psychicznych pozostaje w sferze dowieńców. O ile chorobę psychiczną, w dużym uproszczeniu, można traktować jako niemożność dostosowania się do życia w społeczeństwie, to w naszych warunkach zbyt często spotyka się sytuację, kiedy to społeczeństwo odrzuca całkowicie chorego psychicznie, chociaż w odpowiednich warunkach mógł on żyć zupełnie normalnie.

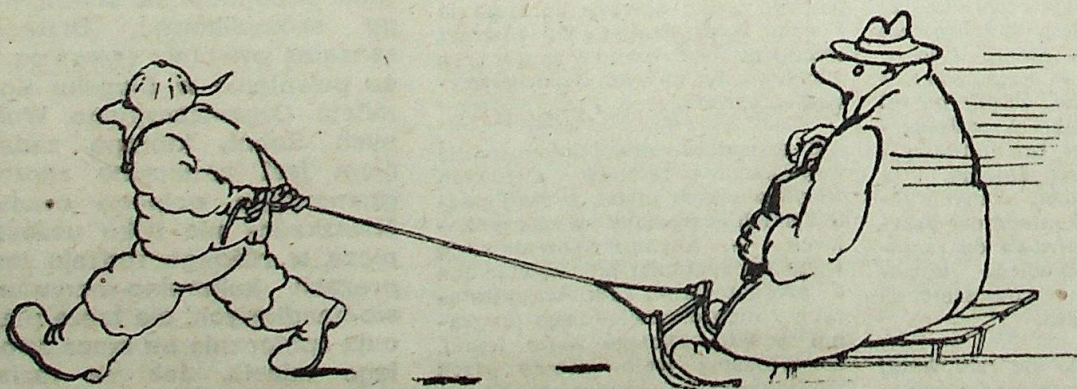
Psychiatria tymczasem poczyniła duże postępy w leczeniu tych chorób. Przy pomocy leków i odpowiedniego traktowania można uzyskać długotrwałe okresy poprawy, kiedy pacjent jest zdolny do samodzielnego życia, a nawet pracy na niektórych stanowiskach. Pobyt jednak w domu wymaga odpowiedniego współdziałania rodziny i otoczenia. Głównym zadaniem obecnej psychiatrii jest taka rehabilitacja tych chorych, aby jak najlepiej mogli oni żyć w normalnych warunkach. Pobyt w szpitalu psychiatrycznym traktowany jest w tym układzie raczej jako zło konieczne, wtedy, kiedy następuje znaczne pogorszenie. Długotrwały pobyt na oddziale nie jest wcale dla tych chorych aż tak bardzo wskazany. Stąd idea tworzenia tzw. oddziałów dziennego pobytu, kiedy to chorego nie wyrywa się całkowicie z jego dotychczasowego życia, czy dążenie do rozszerzenia sieci poradni psychiatrycznych i ich większej dostępności.

Głównym motywem w postępowaniu z chorymi powinna być tolerancja. Choroba nie cofa się najczęściej całkowicie i u pacjenta pozostaje pewien defekt, wyrażający się dziwactwami w zachowaniu, sposobie ubierania, czy wypowiedziach. Sprawy te są najczęściej bez znaczenia, a niebezpieczeństwo, które stanowią ci chorzy dla innych ludzi jest grubo przesadzone. Mimo to, właśnie te blache sprawy stają się najczęstszą przyczyną targów z otoczeniem, niepotrzebnie drażniących pacjentów i doprowadzających do nawrotu choroby. Kontakt z lekarzem pozwala zawsze wyjaśnić sposób postępowania i na co zwracać naprawdę uwagę w zachowaniu chorego.

Drugą sprawą jest branie leków. Nawet jeżeli objawy choroby są dla otoczenia właściwie niedostrzegalne, pacjent powinien stale przez całe lata zażywać leki psychotropowe. Z reguły pierwszym objawem zaostrzenia choroby jest odmowa brania leków. Z drugiej strony, chory taki, jak każdy inny człowiek może zapomnieć o terminach zażywania leków, czy kontroli w poradni. Obowiązek czuwania nad właściwym leczeniem spoczywa właśnie na rodzinie, która bardzo taktownie, ale i stanowczo powinna egzekwować zażywanie leków psychotropowych i kontaktowanie się z psychiatrą, kiedy chory odmawia ich brania.

KRZYSZTOF STAWIK

*Święty Mikołaj
przyjeżdża do miasta*



Rys. Andrzej Krauze

WOLNE soboty, kiedy je wprowadzano, jawiły się jak wielka, kusząca niewiadoma, jak obietnica. Aliści już wkrótce okazało się, że niosą ze sobą problemy niełatwe do szybkiego rozwiązania, a sposobom i możliwościom wykorzystywania wolnych sobót daleko do założeń. Jednakże przyczyny tych rozbieżności — choć teoretycznie możliwe do sprecyzowania — są w praktyce znacznie trudniejsze do usunięcia.

Przeprowadzona w roku 1975 przez GUS sonda wykazała przede wszystkim, że wolna sobota nie dla wszystkich jest dniem wypoczynku. Dwie trzecie ankietowanych — stanowiących statystyczną reprezentację społeczeństwa — wykonywało w sobotę różne prace domowe i gospodarcze, a przeszło jedna czwarta robiła zakupy, odwiedzała placówki usługowe bądź załatwiała różne sprawy w instytucjach. Spośród tych, którzy przeznaczili wolną sobotę na zajęcia o charakterze wypoczynkowym i kulturalno-rozrywkowym, najwięcej — ponad połowa — wypoczywała w domu przed telewizorem. W kinach, teatrach czy na innych imprezach było tylko 5,2 proc. ankietowanych. Składało wizyty bądź przyjmowało gości 17,5 proc., a w wyjazdach wypoczynkowych uczestniczyło zaledwie 4,6 proc. uczestników sondy.

Charakterystyczne, że w wolne soboty prawie czterokrotnie więcej osób niż w niedzielę podejmowało pracę zarobkową i trzykrotnie więcej wykonywało prace domowe. Natomiast w niedzielę wypoczywało w domu o jedną czwartą osób więcej niż w sobotę, szło do kina lub teatru o jedną trzecią osób więcej niż w sobotę, a także dwukrotnie więcej składało bądź przyjmowało wizyty. Tak więc, chociaż sobota jest dniem wolnym, to jednak tradycyjnym dniem odpoczynku pozostaje niedziela.

Ale nie tylko tradycja czy raczej brak nawyków warunkuje sposób spędzania wolnych sobót. Spośród nikłej ilości wyjeżdżających na wypoczynek poza miasto (4,6 proc. ankietowanych), tylko jedna czwarta mogła korzystać z wycieczek organizowanych przez zakłady pracy; przy czym prawie nikt nie korzystał z usług biur podróży — co wymownie świadczy o ich nieprzygotowaniu do prowadzenia tego rodzaju działalności.

Wiadomo od dawna, że człowiek zrelaksowany, wypoczęty, pracuje lepiej i wydajniej. Wolne soboty stały się więc swego rodzaju cywilizacyjną koniecznością. Ale zwiększenie ilości czasu wolnego nie jest, niestety, równoznaczne ze zmniejszeniem ilości czasu pracy, albowiem czas wolny zależy w dużej mierze od sprawnego działania różnego rodzaju usług — od handlu poprzez komunikację i naprawę sprzętu po kulturę i rozrywkę. Im sprawniej funkcjonuje system usług, tym mniej czasu musimy poświęcać na wykonywanie obowiązkowych zajęć, tym więcej możemy rezerwować go na rekreację, czyli dobrowolne działania wynikające z naszych zainteresowań i przynoszące nam satysfakcję. Oddawanie się pasjom, hobby — kolekcjonerstwu, uprawianiu twórczości amatorskiej, uczestnictwu w życiu społeczno-

-kulturalnym, uprawianiu sportu i turystyki — to sposób spędzania wolnego czasu, najbardziej społecznie pożądanym. Stanie się on jednak powszechny tylko wtedy, gdy statystyczni Kowalscy dojdą do wniosku, że wolną sobotę można spędzić inaczej niż na dorabianiu do pensji, zakupach, sprzątaniu, gotowaniu, praniu i patrzeniu w telewizor.

Minęło parę lat od czasu, gdy GUS przeprowadzał cytowaną na wstępie sondę. Naukowcom społecznym przybyła tymczasem nowa dziedzina badawcza — wykorzystanie wolnych sobót — ale wnioski z tych prac wciąż czekają na reali-

zowanych na ten dzień blok programowy — „cztery filmy fabularne, rozrywka, sport — w sumie 12 godzin programu, który da się oglądać bez przerwy”. No, i ogląda się. Tymczasem społeczne korzyści byłyby znacznie większe, gdyby telewizja rozdzieliła wolno-sobotnie atrakcje programowe na poszczególne dni tygodnia.

Zalóżmy więc, że wolna sobota jest w telewizji takim samym dniem, jak inne dni tygodnia, a także, że potrafimy wypełniać swój wolny czas wzmoczoną aktywnością kulturalną, sportową, turystyczną. Okaże się wtedy, że placówki upowszechniania kultury

istotnego elementu swej działalności socjalnej.

Klub Socjologów, Psychologów i Pedagogów Pracy przy krakowskiej Radzie Związków Zawodowych przeprowadził badania wśród dwóch tysięcy pracowników z kilkunastu zakładów pracy Polskiej poludniowej. 40 proc. ankietowanych ani razu nie skorzystało z ośrodków wypoczynku świątecznego, imprezy turystyczne oceniane są jako nieciekawe, zima jest sezonem martwym. Z badań wynika również, że pracownik może tylko raz w roku liczyć na pobyt w ośrodku podmiejskim, i to bez rodziny. Inne badania wykazały, że tylko znikomy procent zatrudnionych, wyjeżdżając za miasto, korzysta z zakładowych środków transportu. Podobno nie ma zbyt wielu chętnych. Dlaczego? Bo ani te organizowane przez zakłady pracy wyjazdy nie są zbyt atrakcyjne (najczęściej grzybobranie), ani też nie upowszechnia się wzorów aktywnego korzystania z wolnego czasu.

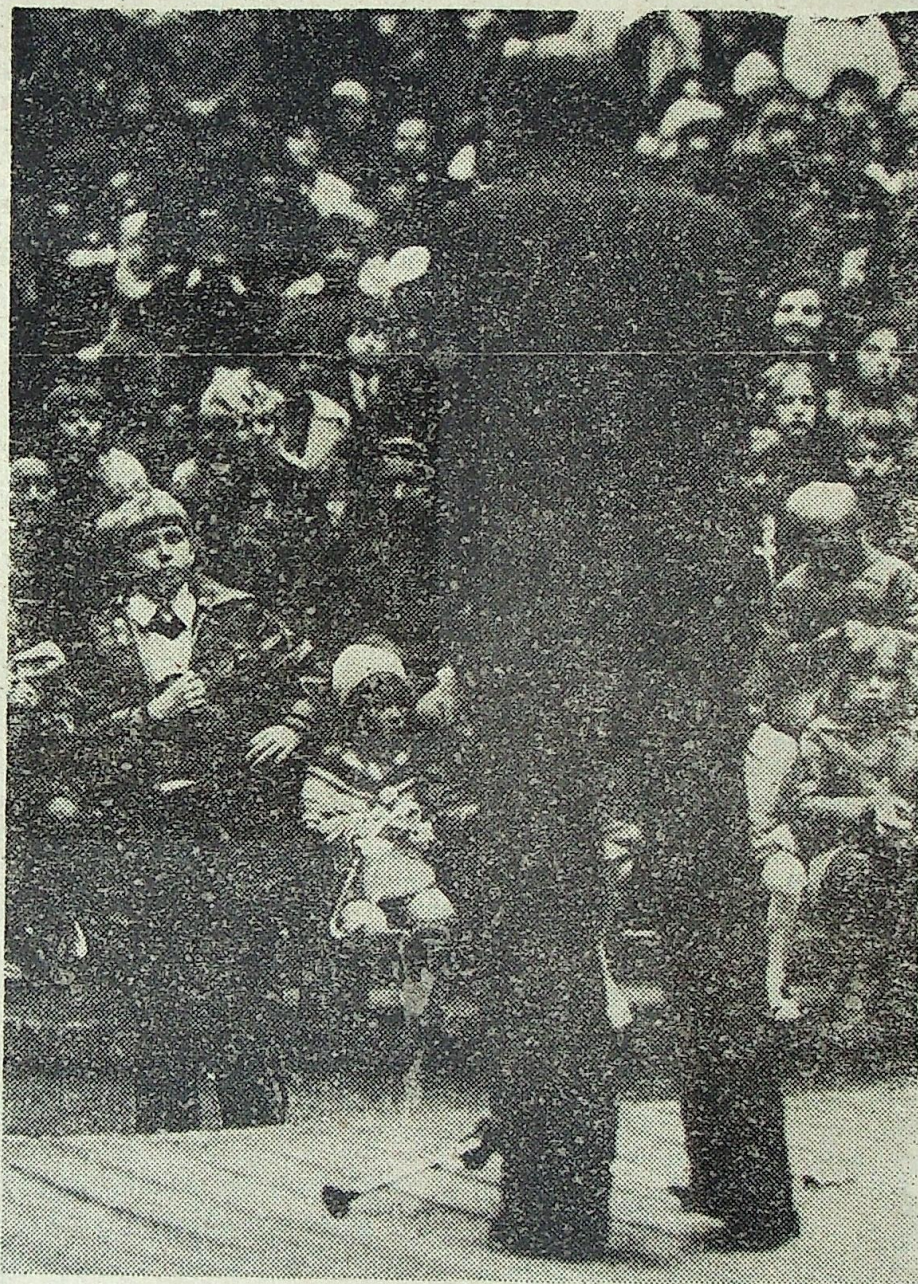
Oczywiście organizowanie weekendowych wyjazdów za miasto nie powinno wyczerpywać inicjatyw zakładów pracy w zakresie stwarzania możliwości spędzania wolnego czasu, ale też — z drugiej strony — nie są one jedynymi odpowiedzialnymi za różnorodność i jakość oferty w dziedzinie niedzielnej rekreacji. Potrzebne są zsynchronizowane działania o charakterze kompleksowym. Tak więc na razie wolne soboty pozostają nadal nie wykorzystaną rekreacyjną szansą.

Przyzwyczajiliśmy się składać to na karb braku środków. Ale nie jest to wytłumaczenie niewykorzystywania tych możliwości, które już istnieją, czy niespełniania czasu wolnego w sposób nie wymagający zgola żadnych nakładów finansowych. Bo przecież nie trzeba dodatkowych funduszy, żeby zorganizować dla chętnych wędrowkę w plenerze, połączoną ze zwiedzaniem okolicznych zabytków, czy tak modny bieg po zdrowie, czy wreszcie wspólną wyprawę do teatru czy kina. Sprawa chyba ważniejszą niż nakłady finansowe i inwestycje jest właściwa działalność różnych organizacji powołanych do zajęcia się naszym wolnym czasem.

NA RAZIE często pozostawieni jesteśmy sami sobie i w wyborze sposobu spędzania czasu wolnego idziemy po najmniejszej linii oporu. Po prostu otwieramy telewizor. Jest to wybór najprostszy, ale też niewiele podejmuje się starań, by go skomplikować. Dlatego sensację wywołało swego czasu powołanie w Słupsku Komitetu Organizacyjnego Wolnych Sobót, którego zadaniem jest atrakcyjne zaprogramowanie wolnego czasu. Mieszkańcy nie tylko uczestniczą w różnego rodzaju imprezach kulturalno-rozrywkowo-handlowych, ale także pracują społecznie na rzecz swego miasta. Jak na razie, przykład Słupska pozostał odosobniony.

JERZY PAWLAS

PRZY SOBOCIE PO ROBOCIE



zację. Prowadzone systematycznie od kilku lat przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych badania potwierdzają w zasadzie potoczne obserwacje, z których wynika, że poziom kultury czasu wolnego jest u nas nadal albo żaden, albo w najlepszym razie — katastroficznie niski. Jak wiadomo, zależy on od różnorodności i jakości rozbudzonych potrzeb oraz umiejętności i możliwości ich zaspokojenia. I w tym aspekcie problem wolnych sobót jawi się jako konieczność przygotowania społeczeństwa do racjonalnego i efektywnego wypoczynku, do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Niestety, niewiele się robi w tej dziedzinie. Jedynie telewizja wykazuje wzmoczoną, choć akurat niekoniecznie w tym wypadku uzasadnioną aktywność. Już kilka dni przed wolną sobotą reklamuje się

tylko w niewielkim stopniu wzmagają swoją aktywność tłumacząc się, że wolnosobotnie imprezy nie cieszą się zbyt dużą popularnością z powodu braku nawyku korzystania z nich. A przecież to ich również zadaniem jest kształtowanie tych określonych nawyków uczestnictwa w kulturze.

Zagospodarowanie i odpowiednie wyposażenie terenów zielonych wokół wielkich miast, rozwój podmiejskich ośrodków wypoczynkowych — również pozostawiają wiele do życzenia, nie mówiąc już o przygotowaniu dla korzystających z nich odpowiedniego programu pobytu. Dlatego może lepiej, że spędzamy wolne soboty przed telewizorem — przynajmniej nie ma z nami kłopotów.

Wreszcie zakłady pracy. One też nie traktują wolnych sobót jako

NASZE OFERTY KULTURALNE

8-14.XII.1978 r.

TEATR

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

□ 9, 10 bm. godz. 19 — **PREMIERA!** Kazimierz Moczarski „Rozmowy z katem”. Reż. Janusz Szykutera, scen. Ewa Tecza. □ 12 i 13 bm. godz. 9.30 i 12 — na scenie DKZM w Lubinie — Anna Świrszczyńska — „Parfianka królów Bonv”. Reż. Maria Billizanka. □ 14 bm. godz. 13 i 19 — scena Złotoryjskiego Ośrodka Kultury — Juliusz Słowacki — „Maria Stuart”. Reż. i scen. Jerzy Ukleja.

ROBOTNICZY TEATR LALKI I AKTORA PRZY KLUBIE „ŻURAW” W LUBINIE

FILM

„Najpiękniejszy koni...” — fascynujący film pokazujący chłopca samotnika i marzyciela, który odnajduje się w przyjaźni z koniem. Dzięki swojej pasji do jazdy konnej chłopiec odnajduje swoje miejsce w gronie rówieśników, nabiera pewności siebie. W filmie grają też piękne konie w pięknych plenerach. Reżyser: Sławomir Puzyński, w filmie występują: Sasza Simakin, Oleg Żakow, Jewgienij Zarikow. Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie w dniach od 8 do 10 grudnia.

IMPREZY

„KONOPIELKA”

wg Edwarda Redlińskiego w wykonaniu J. W. Krzyszczaka już w najbliższą niedzielę w lubińskim KMPiK. Początek spektaklu o godz. 19.15.

• Jeszcze czynna jest tutaj ekspozycja literatury socjalistycznej i wystawy: „36 rocznica zjednoczenia ruchu robotniczego”, „60 rocznica powstania KPP”.

TEATR MASKI I AKTORA

w legnickim Domu Spółdzielcy „Parnasik” przyjmuje chętnych. Informacje pod nr tel. 220-92.

TELEWIZJA

FILM

W kinie interesujących filmów zobaczymy japoński dramat historyczny pt. „Cesarzowa Jang-Kuei-Fei” (piątek, pr. I, g. 20.30).

Jean Cocteau wszechstronny francuski artysta: poeta, dramaturg, rysownik i reżyser jest twórcą i bohaterem filmu „Testament Orfeusza”. W filmie występuje obok głównego bohatera wielu artystów XX wieku. Film warty obejrzenia (sobota, pr. I, g. 16.30).

„Powrót rewolwerowca” klasyczny amerykański western. Podstarzały rewolwerowiec wychodzi z więzienia po kilku latach, ale ma już dość zabijania i dotychczasowego życia, chciałby coś zmienić. W filmie wystąpi Robert Taylor świetny aktor amerykański (sobota, pr. I, g. 20.30).

Nowe seryjne widowisko historyczne „Kronika polska” zrealizowane na podstawie kroniki Galla Anonima przedstawia początki państwowości polskiej. W nowym serialu reżyserowanym przez Grzegorza Królikiewicza wystąpią: Zygmunt Malanowicz, Wiergiliusz Gryń, Władysław Kowalski, Anna Milewska, Mieczysław Kalenik (sobota, pr. II, g. 20.30). Drugą część widowiska „Kronika polska” zobaczymy w niedzielę w pr. II, o godz. 20.30.

„Trafia kosa na kamień” to angielski film fabularny, w którym

proponuje spektakl lalkowy Zbigniewa Janiszewskiego „Czarodziejska kula, czyli poskromienie urwisów”, reż. Jan Fornal, scen. Andrzej Owczarek, muzyka i aranżacja Krystyna Zieziula i Wacław Janiszewski, nagranie dokonał zespół pod dyr. Lecha Łuczaka. W każdą niedzielę i poniedziałek po dwa spektakle dziennie do końca br.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

□ 8, 9, 10 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz — „Białe małżeństwo”. Reż. Kazimierz Braun.

□ 12, 13, 14 bm. godz. 19.15 — Adam Mickiewicz „Dziady”. Reż. Kazimierz Braun.



Scena z filmu „Zasady domina”.

ZAPISY

do teatru małych form prowadzi Międzyzakładowy Dom Kultury „Hutnik” w Legnicy. Zgłaszać się można w każdy poniedziałek w godz. 17-20 lub telefonicznie pod nr 257-44.

TRZY WYSTAWY

poleca legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi. Proponujemy obejrzyć: „Wyroby artystyczne z miedzi i jej stopów”, „Sztandary żołnierskiej ehwały” i „Lenin w malarstwie polskim”.

COS DLA TEATROMANÓW

Legnicki salon BWA urządzą eks-

zobaczmy aktorów Paula Scofielda, Roy Kinneara, Anette Robertson (wtorek, pr. I, g. 20.30).

W kinie interesujących filmów będziemy mieli okazję obejrzyć „Maskotkę” Carola Reedera w wykonaniu Diany Dors i Dawida Kosofa (środa, pr. I, g. 20.30).

Znakomity film polski Kazimierza Kutza „Perła w koronie” obrazujący walkę polskich górników o wyzwolenie społeczne i narodowe możemy oglądać we czwartek. W filmie grają: Franciszek Pieczka, Olgierd Łukaszewicz, Lucja Kowalik, Jan Englert.

TEATR

Znakomitego aktora Wojciecha Siemionowa (na zdjęciu obok) zobaczymy w widowisku telewizyjnym zmontowanym z utworów Cypriana Kamila Norwida pt. „Nić czasu”. Siemionowi będzie towarzyszyła Urszula Mazurek grając na harfie utwory Beethovena, Schöffera, Szalonka (piątek, pr. I, g. 22.50).

W poniedziałkowym teatrze „Lorenzaccio” Alfreda de Musset w reżyserii Agnieszki Holland i w wykonaniu najlepszych obecnie w kraju zespołu teatralnego z Teatru Starego w Krakowie. W sztuce zagrają: Jerzy Stuhr, Jerzy Radziwiłowicz, Jerzy Goliński, Anna Polony, Mieczysław Banasik (pr. I, g. 20.30).

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

□ 8, 9, 10 bm. godz. 19 — Peter Shaffer „Equus”. Reż. Henryk Tomaszewski, scen. Marcin Wenzel. □ 12, 13, 14 godz. 20 — T. Różewicz — „Śmierć w starożytności”. Adaptacja i reż. Jerzy Grzegorzewski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

□ 8, 9, 10 bm. godz. 16 — Tadeusz Różewicz „Kartoteka”. Reż. Tadeusz Minc, scen. Andrzej Sadowski. □ 12, 13, 14 bm. godz. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward Żebrowski — „Grzyby”. Reż. Mirosław Wawrzyniak, scen. Krystyna Kamier.

Film sensacyjny USA „Zasady domina” pokazuje człowieka, który dostaje się do więzienia pod zarzutem morderstwa. W więzieniu dowiaduje się o istnieniu jakiejś tajemnej organizacji. Za obietnicę uwolnienia z więzienia godzi się na wykonywanie wszelkich poleceń nieznanym mocodawców. Reżyseria Stanley Kramer. Grają: Gene Hackman, Candice Bergen, Richard Widmark, Mickey Rooney, Edwar Albert i inni. Film będzie wyświetlany w kinie „Plast” w Legnicy w dniach od 8 do 11 grudnia.

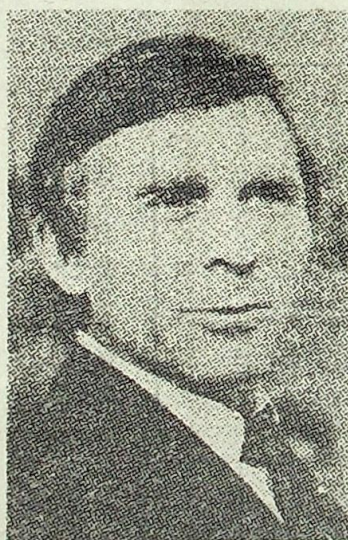
pozyję plakatów do dramatów polskich z okresu 60-lecia Polski. Ekspozycja pochodzi z prywatnej kolekcji Włodzimierza Kalskiego z Legnicy.

SZKŁO ARTYSTYCZNE

autora Ireneusza Kizińskiego składa się na ekspozycję przygotowaną w legnickim Salonie Desy, Rynek 31.

NA ELIMINACJE

turnieju „Politykon 78” zaprasza 12 bm. o godz. 17 — Jaworski Ośrodek Kultury.



PUBLICYSTYKA

Raport w sprawie sierot przygotowały trzy kobiety aktorka Beata Tyszkiewicz i panie zajmujące się psychologią dziecka Maria Lopatowska i Ewa Piątkowska (wtorek, pr. I, g. 21.30).

Wanda Rutkiewicz jest pierwszą kobietą, która weszła na Mount Everest. Reportaż o niej pt. „Powrót” zobaczymy we wtorek (pr. I, g. 22.10).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynajmniej jednym, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21. III — 20. IV

Inwestycja, na którą czekasz od dawna wreszcie się urealni. Trzeba będzie teraz zaciągnąć mocniej pasy i ograniczyć się w wydatkach. Ale to wszystko fraszka. Najważniejsze jest dobre samopoczucie, które nie będzie Cię w tym tygodniu opuszczać. W domu wszystko na medal.



BYK 21. IV — 20. V

Poprawa sytuacji materialnej. Wypracowałeś sobie wreszcie sporym wysiłkiem zarówno lepszą pozycję zawodową, jak i materialną, teraz staraj się je utrzymać. Te dni dadzą Ci więc dużo satysfakcji.



BLIŹNIĘTA 21. V — 22. VI

W tym tygodniu może Cię zaskoczyć niespodziewany rozwój wypadków, zwłaszcza w odniesieniu do spraw uczuciowych. Powinieneś zdobyć większe niż dotychczas zaufanie tej osoby, znaleźć właściwą platformę porozumienia. W finansach — wyż.



RAK 23. VI — 22. VII

Tydzień wypełniony pracą. Musisz jednak znaleźć też czas i na sprawy rodzinne. W tych dniach bowiem będziesz musiał zabrać głos w ważnej sprawie rodzinnej. Rodzina czeka właśnie na Twoją decyzję.



LEW 23. VII — 23. VIII

Mile spotkanie z kimś, kogo bardzo sobie cenisz. W pracy — nowe obowiązki, niewielkie zmiany. Z wszelkimi poważniejszymi wydatkami na razie wstrzymaj się. Być może nie okaza się one aż zbyt korzystne. Zdrowie O.K. Finanse w normie.



PANNA 24. VIII — 23. IX

Jesteś ostatnio trochę rozstrojony — może to zmęczenie? Latwo możesz więc popełnić omyłkę. Uważaj w tym tygodniu. Kontroluj się! Jeżeli znajdziesz okazję do wyjazdu — skorzystaj z niej. W domu więcej cierpliwości, spokoju, a wszystko będzie dobrze.



WAGA 24. IX — 23. X

Dni pod każdym względem ciekawe. Na pierwszy plan wysuwają się jednak sprawy uczuciowe. Można powiedzieć — pełnia szczęścia. Proponujemy atrakcyjnego wyjazdu. Oczekiwana od dawna uroczystość rodzinna. Na dodatek prezent. Czegoż więcej możesz oczekiwać?...



SKORPION 24. X — 22. XI

Nie licz na żadne obietnice. Sam musisz działać i to jak najszybciej, żeby zapobiec ewentualnym komplikacjom w załatwieniu ważnej dla Ciebie i dla rodziny sprawie. Ten tydzień daje Ci ku temu dużą szansę.



STRZELEC 23. XI — 21. XII

Zbierz się trochę więcej, zorganizuj. Oczywiście nie jest to łatwe po dłuższym wypoczynku, ale czekają Cię nowe zadania i właśnie teraz niesłuchanie ważnym stać się może wykazanie się inicjatywą i odpowiednim przygotowaniem zawodowym.



KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I

Masz okazję do załagodzenia sporu jaki toczysz od pewnego czasu. Nie egzekwuj tylko na siłę swoich racji, wysłuchaj i drugiej strony. Oczekiwana wiadomość dotycząca sporej inwestycji domowej. W drugiej połowie tygodnia niespodziewana wizyta.



WODNIK 21. I — 18. II

Zamiast konkretnie działać — narzekasz. Masz obecnie ze wszelkich spraw sprężającą atmosferę w pracy i w domu, jest to dobry tydzień, wykazując więcej inicjatyw i dobrej woli, możesz teraz wiele zdziałać i uwierzyć we własne siły. A tego Ci ostatnio nieco brak.



RYBY 19. II — 20. III

W domu spore, pozytywne zmiany, na które zresztą od dawna czekasz. Będziesz miał teraz pełne ręce roboty. Polegaj na radzie i pomocy najbliższych. W pracy — staraj się być jak najdalej od wszelkich plotek.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Grażyna Kaźmierska, Włodzimierz Kisi (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — (sekretnarz redakcji), 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmują się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca. Zastrzeżenie: Prawo skracania materiałów nie zamówionych. M-15

indeks 36272

MAGAZIN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRET — MAGAZYN ♦ KONK